CENA 30 GR.

BIULETYN
POLSKO-UKRAIŃSKI
·TYGODNIK ILUSTROWANY·

ROK V. WARSZAWA, 4 PAŹDZIERNIK 1936. Nr. 40 (179)

S. Zieliński

Rozwój gospodarczy Ukraińców w Polsce

Ludność ukraińska w Polsce, jak to zapewne każdy wnikliwy obserwator zauważył, gros swoich wysiłków skierowuje na rozbudowę życia gospodarczego. Na temat tych wysiłków i zdobyczy gospodarczych oraz wreszcie przyczyn, dla których dąży tak konsekwentnie do zapewnienia sobie siły gospodarczej na ziemiach południowo-wschodnich, napisano już bardzo wiele w prasie polskiej. Są to jednak relacje naogół bądź tendencyjne, bądź też tak dyletancko potraktowane, że całości obrazu nie dają.

Zadaniem naszym będzie możliwie treściwe a przy tym bezstronne przedstawienie rozwoju ukraińskiego życia gospodarczego w Polsce, przy równoczesnym podkreśleniu stanu posiadania Ukraińców przed wojną światową. Zaznaczymy zarazem, że wszelkie dane, które w toku niniejszego artykułu zacytujemy, zaczerpnęliśmy wyłącznie z ukraińskich materiałów fachowych, przede wszystkim z publikacyj, rozpraw i sprawozdań instytucyj gospodarczych.

Przystępując więc do omówienia ukraińskiego życia gospodarczego, musimy stwierdzić na wstępie, iż posiada ono wybitny charakter spółdzielczy, że prywatna inicjatywa zastąpiona jest przede wszystkim, inicjatywą zbiorową — spółdzielczą. Uwarunkowane to jest całym szeregiem momentów nie tylko natury gospodarczej, lecz i politycznej.

Do warunków natury gospodarczej zaliczymy w pierwszym rzędzie tę okoliczność, iż społeczeństwo ukraińskie w większości swej rolniczo-włościańskie nie posiada dostatecznych kapitałów na tworzenie przedsiębiorstw większych, prywatnych, względnie akcyjnych i inicjatywa poszczególnych jednostek nie sięga prawie dalej poza założenie sklepu z artykułami pierwszej potrzeby, względnie drobnych przedsiębiorstw, nie mogących należycie rozwijać się z braku dostatecznych środków finansowych i rynku zbytu, pomimo szeroko propagowanego hasła „swój do swego". Formy spółdzielcze natomiast były bardziej dostępne, nie wymagały bowiem inwestowania dużych kapitałów, umożliwiając organizację placówki gospodarczej drogą drobnych, częstokroć ratalnych udziałów. Na drogę spółdzielczości skierowała społeczeństwo ukraińskie również konieczność znalezienia warsztatów pracy dla licznej bezrobotnej inteligencji. Dlatego też dziedzinę prywatnej organizacji ukraińskiego życia gospodarczego narazie pomijamy, jest ona bowiem jeszcze nieznaczna, by móc odgrywać większą rolę w kształtowaniu się życia gospodarczego społeczeństwa ukraińskiego.

Niemniej i warunki natury politycznej zadecydowały o tym, iż ciężar organizowania życia gospodarczego społeczeństwo ukraińskie przerzuciło na odcinek spółdzielczy. Momenty te wypływały z doświadczenia, jakie przyniosła ostatnia próba odbudowy własnej państwowości. Doświadczenie to dyktowało, iż niepowodzenie zbrojnej walki o własną państwowość wypływało przede wszystkim z niedostatecznego opanowania ziem zamieszkanych przez ludność ukraińską pod względem organizacyjnym zarówno w sensie politycznym, jak i niemniej ważnym gospodarczym. Dlatego też przerzucając cały wysiłek na organizację odcinka spółdzielczego, społeczeństwo ukraińskie miało właśnie na celu ujęcie w ramy organizacyjne spółdzielczości jak najszerszych warstw włościaństwa ukraińskiego i pozyskanie ich dla haseł odrębności interesów gospodarczych, by tą drogą budzić świadomość narodową w warstwach, których stopień uświadomienia, jak to wykazały walki o własną państwowość, pozostawiał jeszcze dużo do życzenia. Zbyt rygorystyczne jednak

przestrzeganie powyższego celu w sposób raczej ujemny odbiło się na spółdzielczości ukraińskiej w znaczeniu gospodarczym, co w toku niniejszego artykułu omówimy bardziej szczegółowo na innym miejscu.

I.

Ukraiński ruch spółdzielczy początkami swymi sięga 1883 r., w którym to roku powstała pierwsza spółdzielnia ukraińska we Lwowie p. n. „Narodna Torhowla" [1]). Należy podkreślić, iż i przed r. 1883 istniały już na terenie b. Galicji spółdzielnie, zrzeszające ludność ukraińską, nie miały one jednak wyraźnych cech narodowych, dlatego też źródła ukraińskie za początek ukraińskiego ruchu spółdzielczego na ziemiach południowo - wschodnich uważają rok powstania „Narodnej Torhowli", która tę odrębność narodową miała wyraźnie zaznaczoną. Na tory bardziej planowej organizacji spółdzielczości społeczeństwo ukraińskie wkroczyło dopiero w 1903 r., kiedy na podstawie wydanej przez rząd b. monarchii Austro-Węgierskiej ustawy o rewizyjnych związkach spółdzielczych, powstał w tym roku Krajowy Rewizyjny Związek we Lwowie, jednoczący część spółdzielni ukraińskich. Nie wszystkie spółdzielnie ukraińskie (nie licząc, rzecz oczywista, spółdzielni staroruskich) zgłosiły swoje przystąpienie do Krajowego Rewizyjnego Związku we Lwowie, poważna bowiem ich część należała do Patronatu Spółek Rolniczych przy Wydziale Krajowym we Lwowie, część zaś pozostawała nadal poza wpływami związków rewizyjnych.

Ostatnie dane statystyczne stanu przedwojennego spółdzielczości na terenie b. Galicji odnoszą się do początku 1913 r. Według tych danych spółdzielczość ukraińska zrzeszona we wspomnianym wyżej Krajowym Związku Rewizyjnym we Lwowie wynosiła na dzień 1.I. 1913 r. 557 spółdzielni na ogólną ilość 1.250 spółdzielni, zarejestrowanych w języku ukraińskim (ruskim) na terenie b. Galicji. Około 400 spółdzielni należało do Patronatu Spółek Rolniczych przy Wydziale Krajowym we Lwowie, instytucji posiadającej dominujące wpływy polskie, 100 spółdzielni należało do staroruskiego „Ruskiego Rewizyjnego Sojuzu", reszta zaś pozostawała w stanie niezrzeszonym.

Jak więc wynika z powyższych cyfr, w okresie przedwojennym spółdzielczość ukraińska mając na uwadze wyłącznie niemal cele gospodarcze, nie przestrzegała tak ściśle, jak obecnie, odrębności narodowej ukraińskiego ruchu spółdzielczego, zrzeszając się chętnie również i w związkach, niezależnych od ruchu ukraińskiego.

Na innych terenach zamieszkanych przez ludność ukraińską przed wojną istniał również ruch spółdzielczy, jednak bardzo słaby i nie posiadający jakichkolwiek cech odrębności narodowej. Tak np. na Wołyniu spółdzielczość posiadała wybitny charakter rosyjski.

II.

Wojna światowa przekreśliła zupełnie niemal ukraiński ruch spółdzielczy, tym bardziej, iż większość spółdzielni zrzeszonych w Krajowym Związku Rewizyjnym we Lwowie należała do typu spółdzielni kredytowych (339 na ogólną sumę 557), których działalność podczas wojny zamarła zupełnie, kapitały zaś zostały zdewastowane przez inflację pieniężną.

Po wojnie więc społeczeństwo ukraińskie, kierując się przeważnie przytoczonymi wyżej przesłankami natury politycznej, intensywnie przystąpiło do odbudowy swej spółdzielczości. Krajowy Związek Rewizyjny we Lwowie, wznawiając swą działalność, zmienił jednocześnie i nazwę na Rewizyjny Związek Ukraińskich Spółdzielni (Rewizyjny Sojuz Ukraińskich Kooperatyw), bardziej przystosowaną do nowych dążeń, jakie od tej chwili przez długie lata przyświecały spółdzielczości ukraińskiej — nadania możliwie jak najbardziej zaakcentowanej odrębności narodowej ruchowi spółdzielczemu.

Pierwsze dane statystyczne okresu powojennego posiadamy z 1921 r. W roku tym Rewizyjny Związek Ukraińskich Spółdzielni, który w dalszym ciągu niniejszego artykułu oznaczać będziemy skrótem ukraińskim RSUK, liczył zaledwie 579 spółdzielni, a więc nie o wiele więcej niż przed wojną, jednak od tego czasu datuje się stały rozwój organizacyjny spółdzielczości ukraińskiej, która obecnie liczy 3013 spółdzielni, zrzeszonych w RSUK. Największy jednak rozkwit rozwoju spółdzielczości ukraińskiej pod względem ilościowym, gospodarczy bowiem rozwój w tym okresie nastręczał wiele zastrzeżeń z przyczyn, o których będzie mowa niżej, przypada na okres 1925 — 1930. W latach poszczególnych stan spółdzielni ukraińskich zrzeszonych w RSUK przedstawiał się następująco:

rok	1921	na 1/I.	579	spółdzielni
„	1922	„	661	„
„	1923	„	833	„
„	1924	„	839	„
„	1925	„	1028	„
„	1926	„	1509	„
„	1927	„	2014	„
„	1928	„	2393	„
„	1929	„	2746	„
„	1930	„	3146	„
„	1931	„	3200	„
„	1932	„	3134	„
„	1933	„	3194	„
„	1934	„	2941	„
„	1935	„	3013	„

Do cyfr powyższych należy dodać pewne wyjaśnienie, które pozwoli czytelnikowi dokładniej zorientować się w przytoczonych danych statystycznych. Do wojny Krajowy Zw. Rew. we Lwowie, którego kontynuatorem jest RSUK, obejmował działalnością swoją tylko tereny b. manarchii Austro-Węgierskiej, po wojnie wznawiając swoją działalność już pod istniejącą obecnie nazwą RSUK rozciągnął swoje wpływy i na tereny b. zaboru rosyjskiego, a więc w pierwszym rzędzie Wołyń, Polesie i Chełmszczyznę. Stan taki trwał do końca 1934 r., rozporządzeniem bowiem Ministra Skarbu z dn. 9.XI. 1934 r. działalność RSUK została ograniczona do trzech województw południowo-wschodnich, czem należy tłumaczyć spadek ilości kooperatyw ukr. w 1934 r., gdyż na skutek tego rozporządzenia wystąpiły z RSUK spółdzielnie ukr., położone poza terenem wymienionych wyżej województw. Jednak już w roku następ-

[1]) Spółdzielnia ta istnieje jeszcze i dotychczas jako centrala fachowa dla ukraińskiej spółdzielczości spożywczej. miejskiej.

nym RSUK wyrównuje częściowo tę stratę, licząc na dzień 1.I. 1936 r. 3013 spółdzielni.

Jak wspominaliśmy wyżej, zbyt gorliwe przestrzeganie celów politycznych przy organizowaniu spółdzielczości ukraińskiej w sposób ujemny odbiło się na stanie gospodarczym tego odcinka ukraińskiego życia gospodarczego. Imponujący rozwój liczebny spółdzielczości ukraińskiej w latach 1925—1930 był niewspółmierny z możliwościami i potrzebami gospodarczymi ludności ukraińskiej. Powstające masowo w tym okresie spółdzielnie ukraińskie, jako rezultat ogólnego przejęcia się *par excellence* politycznym hasłem „w kooperacji wychid z położeńja" (w spółdzielczości wyjście z sytuacji) nie wiele miały wspólnego z zasadami spółdzielczości i jak stwierdził RSUK w swym sprawozdaniu rocznym za 1926 r., poważny odsetek tych spółdzielni był prowadzony według wzoru prywatnych przedsiębiorstw. Charakterystyczny był objaw, iż obok liczebnego wzrostu placówek spółdzielczych przeciętna ilość członków na jedną spółdzielnię stale się obniżała. Po dyletancku traktowane spółdzielnie nie tylko nie przynosiły żadnych korzyści materialnych zrzeszonej w nich ludności ukraińskiej, ale wręcz były szkodliwe dla idei spółdzielczej, odstręczając od niej bardziej wartościowe jednostki. Organizacyjny rozmach spowodował brak odpowiedniego fachowego personelu, toteż okres ten zapisał się w historii spółdzielczości ukraińskiej całym szeregiem licznie ujawnianych niedoborów kasowych i towarowych, powstałych na skutek czy to nieudolnej gospodarki domorosłych kooperatorów, czy też złej woli poszczególnych jednostek. Fałszywe zrozumienie celów spółdzielczych znalazło swój wyraz w innym ujemnym zjawisku, a mianowicie w tak zwanych długach towarowych (ladowych). Zbyt pochopnie udzielany kredyt towarowy konsumentom groził zaprzepaszczeniem włożonego w spółdzielczość kapitału. O rozmiarach tego zjawiska świadczyć mogą cyfry podane przez sen. O. Łuckiego na krajowej naradzie instruktorów okręgowych RSUK we Lwowie w dniu 8.XII. 1935 r. Mianowicie od 1925 r. do 1930 r., a więc w okresie najintensywniejszego rozwoju, rachunek długów towarowych z 380.000 zł. wzrósł do zastraszającej sumy 5,5 milionów.

Tego rodzaju gospodarka, rzecz oczywista, nie mogła nie odbić się ujemnie na całokształcie spółdzielczości ukraińskiej, toteż stała się przyczyną, iż przez cały szereg lat spółdzielczość ta posiadała bilans ujemny, aczkolwiek — jak oświadczył sen. O. Łucki na wspomnianej wyżej naradzie — mogłaby dać poważną nadwyżkę, gdyby nie „manco" kasowe i towarowe.

Zaniepokojone takim stanem rzeczy, który mógł zniweczyć wieloletni dorobek i wypaczyć ideę kooperacji, ukraińskie koła spółdzielcze podjęły walkę o moralne podstawy ukraińskiego ruchu spółdzielczego i po wielu wysiłkach, jak obecnie sądzić należy, na podstawie ostatnich sprawozdań zarówno RSUK, jak i central fachowych poszczególnych rodzajów spółdzielczości, skierowały ten ruch na właściwe tory.

Jak już wspominaliśmy wyżej, RSUK z początkiem bieżącego roku liczył 3013 spółdzielni, w tej liczbie 2976 spółdzielni szeregowych t. zw. I-go stopnia, 28 spółdzielni II-go stopnia — okręgowych i powiatów związków spółdzielni, 5 hurtowni i 4 spółdzielnie III-go stopnia, t. j. fachowe centrale, a mianowicie: „Masłosojuz" — fachowa centrala spółdzielczości mleczarskiej. „Centrosojuz" — centrala spółdzielczości wiejskiej dla zakupu i zbytu, „Narodna Torhowla" — centrala spółdzielczości miejskiej spożywczej i wreszcie „Centrobank" — centrala spółdzielczości kredytowej, centralna kasa spółdzielczości ukraińskiej.

Przystąpimy obecnie do omówienia działalności poszczególnych central fachowych.

III.

Na czoło ukraińskiego ruchu spółdzielczego pod względem osiągniętych wyników wysuwa się bezsprzecznie centrala spółdzielczości mleczarskiej „Masłosojuz", którego pełna nazwa brzmi: *Krajowy Związek Mleczarski, spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością, „Masłosojuz" we Lwowie.* Początki ukr. spółdzielczości mleczarskiej sięgają 1904 r., kiedy została założona pierwsza mleczarnia w Zawadowie koło Stryja przy miejscowej czytelni „Proświty". W 1907 r. został powołany do życia związek mleczarski w Stryju. Już w 1914 roku Związek ten liczył około 100 spółdzielni mleczarskich, które dostarczyły do Związku około 300 tys. klg. masła rocznie. Wojna światowa zupełnie rujnuje spółdzielczość mleczarską i po wojnie w r. 1920 „Masłosojuz" przystępuje do pracy, licząc zaledwie 17 na wpół zrujnowanych spółdzielni. Do 1924 r. „Masłosojuz" nie przejawiał działalności zasługującej na specjalną uwagę i dopiero od r. 1925 datują się lata jego rozwoju. W 1924 r. „Masłosojuz" liczył 39 placówek, w 1931 r. — 249, w 1933 — 212, w 1934 — 168 i w 1935 r. — 155. Spadek ilości placówek, począwszy od 1933 r., był spowodowany przeprowadzoną reorganizacją spółdzielni mleczarskiej, mającą na uwadze usprawnienie dostawy mleka i masła i nie miał żadnego wpływu ujemnego na rozwój „Masłosojuzu". Naodwrót, mimo zmniejszenia się liczby placówek, ilość dostarczonego przez nie do „Masłosojuzu" masła znacznie wzrosła i wynosiła w 1935 r. 2.697.500, w porównaniu z 2.428.012 w 1931 r.

O stanie i rozwoju „Masłosojuzu" świadczyć będą najlepiej przytoczone poniżej cyfry zaczerpnięte ze sprawozdania o działalności tej instytucji, wygłoszonego na ostatnim walnym zebraniu w dniu 16.IV. 1936 r. we Lwowie. Dostawa masła przez mleczarnie zrzeszone wynosiła w 1935 r. 2.697.500 kg. (wzrost o 17,2% w stosunku do 1934 r.) oraz niezrzeszone 112.000 kg. Z tego sprzedał „Masłosojuz" w hurtowej sprzedaży 1.824.764 kg (o 10% więcej niż w r. ub. i najwięcej od czasu istnienia „Masłosojuzu"). Eksport masła przeważnie do Niemiec i Anglii wyniósł 483.000 kg. (o 89% więcej niż w 1934 r.). W detalicznej sprzedaży „Masłosojuz" sprzedał 481.739 kg. masła, 752.000 l. pasteryzowanego mleka, 245.000 l. śmietany, 94.348 kg. sera miękkiego, 26,712 kg. sera twardego, 27.606 kg. bryndzy i 5.223.000 jaj. Ogólny obrót bilansowy „Masłosojuzu" (centrali wraz z oddziałami) wynosił 69.553.620 zł., wobec 56.746.582 zł. w 1934 r., t. j. wzrósł o 22,13%. Czysty zysk w r. 1935 wynosił 20.329 zł. „Masłosojuz" posiada oddziały handlowe w 13 miejscowościach, w tej liczbie w Katowicach i Bielsku oraz 27 sklepów detalicznej sprzedaży własnych wyrobów, z tego 10 we Lwowie. Posiada on również własną szkołę (10-miesięczne

kursy) mleczarską w Stryju, dla której zabiega o prawa szkół fachowych, serownię, bryndzarnię górską, obory zarodowe i t. p. Zatrudnia ponad 100 urzędników. Cyfry powyższe w sposób dostatecznie przekonywujący świadczą o tym, iż ten dział spółdzielczości ukraińskiej rozwija się zupełnie pomyślnie i jest na najlepszej drodze, by stać się najbardziej poważnym czynnikiem w rozwoju życia gospodarczego ziem południowo-wschodnich.

Drugą z kolei centralą fachową, odgrywającą poważną rolę w ukraińskim życiu spółdzielczym, jest „Związek Związków Spółdzielczych — Centrosojuz", jednoczący najbardziej rozpowszechniony typ spółdzielni ukraińskiej — wiejskie kooperatywy dla ogólnego zakupu i zbytu. Centrosojuz powstał w 1899 r., jednak dopiero w 1924 r. nabrał właściwego charakteru jako fachowa centrala spółdzielczości wiejskiej. Spółdzielczość ta była właśnie tą gałęzią kooperacji ukraińskiej, która najbardziej ucierpiała przy realizacji ogólnego przejęcia się hasłem — „w spółdzielczości wyjście z sytuacji". Typ tego rodzaju spółdzielni, jako wymagający najmniej wkładów pieniężnych i nie nastręczający trudności technicznych, był przedmiotem eksperymentów ze strony domorosłych działaczy spółdzielczych, zakładających nowe spółdzielnie *„pour l'art"*, co w konsekwencji spowodowało i wzrost długów towarowych, i liczne braki oraz nadużycia zarówno towarowe, jak i kasowe. Toteż „Centrosojuzowi" przypadło w udziale zwalczanie takiego dyletanckiego zrozumienia idei spółdzielczej i pod tym względem instytucja ta poważnie zasłużyła się spółdzielczości ukraińskiej.

„Centrosojuz", mający jako bezpośrednie zadanie dostawę po cenach najniższych z bezpośrednich źródeł masom włościańskim artykułów przemysłowych, przy jednoczesnym umożliwieniu na najbardziej dogodnych warunkach zbytu produktów rolnych, mógłby bezwzględnie odegrać bardzo dodatnią rolę w podniesieniu gospodarstwa wiejskiego ziem południowo-wschodnich, przytoczone jednak powyżej momenty stały dotychczas temu na przeszkodzie i dopiero rok 1935 — jak zaznaczył sen. Łucki, otwierając walne zgromadzenie tej placówki, w dniu 9. VI. 1936 r. we Lwowie — był rokiem przełomowym dla działalności „Centrosojuzu" i instytucja ta wyszła zeń obronną ręką. Praca „Centrosojuzu" prowadzona jest w kilku oddziałach, a mianowicie: oddział spożywczy, oddział wiejsko - gospodarczy obejmujący zaopatrzenie spółdzielni szeregowych za pośrednictwem Związków Okręgowych w artykuły przemysłowe, zbyt płodów roślinnych, jaj, przeważnie na eksport, zbyt żywca i t. p., oddział naftowy, oddział produkcji obejmujący fabrykę mydła, nawijalnię nici. Jak wykazało sprawozdanie z działalności „Centrosojuzu" wygłoszone na wspomnianym wyżej wal. zebr. w r. 1935, instytucja ta wykazała znaczną poprawę, o czym świadczą następujące dane. Ogólny obrót w 1935 r. wyniósł 8.244.000 zł., co w porównaniu z 1934 r. wykazuje zwiększenie o 29,69%. Produktów roślinnych sprzedano 2.475 tonn (przy 970 tonnach w 1934 r.). Obrót towarowy Powiatowych Związków wynosił w 1935 r. 17.182.000 i wzrósł w porównaniu z rokiem ubiegłym o 4,9%. Majątek własny tych związków wynosi obecnie 1.435.000 zł. Zadłużenie natomiast zmniejszyło się o sumę 360.000 zł.

Następną z kolei centralą jest Centr. Kooperatywny Bank „Centrobank" we Lwowie, jednoczący spółdzielnie kredytowe. Powstała ta instytucja w 1898 r. i już wówczas projektowana była jako centralna kasa dla całej spółdzielczości ukraińskiej. W pierwszych latach swego istnienia Centrobank rozwijał bardzo ożywioną działalność, przy jego pomocy bowiem powstały inne centrale spółdzielcze, jak Masłosojuz, Centrosojuz oraz RSUK. Wznawiając po wojnie swoją działalność, „Centrobank" nie zrezygnował ze swych pierwotnych zamierzeń i dążył konsekwentnie do ujęcia w swoje ręce całokształtu gospodarki finansowej spółdzielczości ukraińskiej. Podzielając w zupełności doniosłość tego rodzaju skoncentrowania w jednej instytucji wszystkich kapitałów spółdzielczych, zjazd spółdzielczości ukraińskiej w 1929 r. powziął uchwałę podniesienia „Centrobanku" do roli takiej właśnie centralnej kasy. Uchwała ta została potwierdzona przez konferencję przedstawicieli t. zw. Ukrainbanków w 1932 r. Na podstawie tej uchwały wszystkie spółdzielnie ukraińskie (nie tylko kredytowe) powinny corocznie wpłacać do Centrobanku tytułem udziałów po 25 zł. oraz lokować w nim wszelkie swoje oszczędności. Te jednak pobożne życzenia rozbijają się o brak należytego zrozumienia ze strony szeregowych kooperatyw. Wskazuje na to fakt, iż na 3013 spółdzielni zrzeszonych w RSUK zaledwie tylko 872 spółdzielnie są członkami Centrobanku, rachunek zaś rzeczywiście wpłaconych udziałów członkowskich wynosi zaledwie 206.100 zł. Sądzić jednak należy, że pod naciskiem RSUK i wpływem propagandy w tym kierunku prowadzonej zarówno w prasie spółdzielczej, jak i politycznej, obojętność szeregowych spółdzielni do sprawy podniesienia Centrobanku do roli centralnej kasy zostanie przełamana. Wskazuje na to fakt stałego, acz powolnego wzrostu z roku na rok ilości kooperatyw — udziałowców Centrobanku. Na dzień 1 stycznia r. b. „Centrobank" liczył ogółem 989 członków, z czego, jak już wspomnieliśmy, 872 spółdzielnie, 20 osób prawnych (niespółdzielni) i 97 osób fizycznych. Obrót w r. 1935 wynosił 10.736.673 zł., fundusze zapasowe wzrosły do sumy 307.740 zł., majątek własny wynosił 513.840 zł., składki oszczędnościowe zaś 1.193.835 zł. W tym okresie Centrobank udzielił kredytu na 1.169.153 zł. Nadwyżka bilansowa w 1935 r. wynosiła 1.562.94 zł.

Czwartą wreszcie centralą spółdzielczą jest „Narodna Torhowla", jedna z najstarszych ukraińskich spółdzielni, powstała w r. 1883. Jednoczy ona spółdzielnie spożywcze miejskie i dlatego zasięg jej działalności jest bez porównania skromniejszy, niż innych gałęzi spółdzielczości ukraińskiej, pracujących wśród szerokich warstw włościaństwa ukraińskiego. Do r. 1932 na skutek zawartego porozumienia z „Centrosojuzem" z dnia 23. X. 1925 r. współpracowała z tą instytucją w kierunku zaopatrywania w artykuły branży kolonialnej wiejskich spółdzielni dla ogólnego zakupu i zbytu. Jednak od 1932 r. po wygaśnięciu wspomnianego porozumienia i na skutek malejącego z każdym rokiem zbytu tych towarów wśród członków „Centrosojuzu", przerzuciła się wyłącznie niemal na teren pracy miejskiej. Stan członków „Narodnej Torhowli" na dzień 31. XII. 1935 r. przedstawia się następująco:

1. „Centrosojuz" i związki pow. 34 z udziałami 108.753 zł.
2. Miejskie spółdzielnie 81 z udziałami 7.289 zł.
3. Spółdzielnie ogóln. zakupu i zbytu 264 z udziałami 3.638 zł.

4. Spółdzielnie inne 49 z udziałami 55.617 zł.
5. Osoby prawne (niespółdzielnie) 162 z udziałami 1.903 zł.
6. Osoby fizyczne 5.657 z udziałami 41.994 zł.

„Narodna Torhowla“ posiada 32 składy towarowe, z czego 5 we Lwowie, 3 w Łucku oraz po 2 w Stanisławowie i Samborze. Majątek własny „Narodnej Torhowli“ wynosił na dzień 31. XII. 1935 r. 406.866 zł. i pozostaje do funduszów obcych (1.584.378 zł.), jak 1 : 3,88.

Kończąc niniejszy pobieżny rzut na odcinek spółdzielczy ukraińskiego życia gospodarczego, nie wyczerpujący bynajmniej całokształtu tego zagadnienia, pragniemy podkreślić, iż spółdzielczość ukraińska posiada bardzo duże możliwości rozwojowe i może stać się potężnym czynnikiem w rozwoju gospodarczym ziem południowo - wschodnich i podniesieniu dobrobytu gospodarczego ludności nie tylko ukraińskiej. Stoi jednak temu w dużej mierze na przeszkodzie zbyt rygorystyczne zasklepianie się w ramach odrębności narodowej spółdzielczości ukraińskiej, co w konsekwencji uniemożliwia poniekąd konieczną dla ogólnego rozwoju gospodarczego tych ziem współpracę ze spółdzielczością polską i całokształtem życia gospodarczego regjonu. Należy jednak sądzić, iż w miarę należytego zrozumienia przez obie strony doniosłości wspólnych interesów gospodarczych, współpraca taka w imię obopulnego dobra zostanie nawiązana, co skieruje ruch spółdzielczy ziem południowo - wschodnich na tory w pierwszym rzędzie gospodarcze i otworzy przed spółdzielczością ukraińską nowe i szersze możliwości rozwojowe.

»Kurier Poranny« w błędnym kole nieporozumień

Zagadnienie normalizacji stosunków polsko-ukraińskich nie przestaje być przedmiotem uwagi czynników odpowiedzialnych zarówno w społeczeństwie polskim, jak i ukraińskim. W obliczu wielkich przeobrażeń społecznych i gospodarczych oraz ciągłych wahań, a nieraz wstrząsów w strukturze politycznej świata dzisiejszego, zagadnienie ukraińskie nie tylko, że nie utraciło swej aktualności, lecz wręcz przeciwnie stanowi jakgdyby integralną część wielkich problematów wschodnich, czekających na swoje rozwiązanie. Sprawa normalizacji stosunków polsko-ukraińskich stanowi może najbardziej czuły odcinek procesu konsolidacji państwowości polskiej na rubieżach wschodnich. Dlatego też do każdego zjawiska na tym odcinku należy podchodzić z największą miarą objektywizmu i celowości.

Ostatnio we Lwowie obradował C. K. UNDO, uchwalając rezolucję, wyjaśniającą stanowisko tego największego ugrupowania politycznego Ukraińców w Polsce wobec dotychczasowych wyników normalizacji stosunków polsko-ukraińskich oraz zasadniczych założeń konstruktywnej polityki ukraińskiej w Rzeczypospolitej. Rezolucja ta stwierdza przede wszystkim, że „normalizacja stosunków polsko-ukraińskich jest potrzebna i korzystna, o ile zwróci utracone od r. 1919-go, a zdobyte w ciężkim trudzie całej ludności ukraińskiej prawa we wszystkich dziedzinach naszego życia oraz da możność rozszerzenia zdobyczy narodowych w miarę rozwoju politycznego, kulturalnego i gospodarczego narodu ukraińskiego. Tylko w ten sposób realizowana normalizacja stosunków polsko-ukraińskich może być korzystna nie tylko dla narodu ukraińskiego, ale i dla państwa polskiego.” W punkcie 4-ym rezolucji C. K. UNDO stwierdza, że „przedłożone przez parlamentarną reprezentację najpilniejsze postulaty załatwione zostały jedynie w minimalnej części, na odcinku zaś spraw agrarnych poprowadzono politykę, która pogorszyła i zaostrzyła stosunki rolne na naszych ziemiach”. W dalszym ciągu rezolucja zaznacza, że te rezultaty normalizacji stosunków doprowadzają do tego, iż na organizmie narodu poczynają żerować elementy antynarodowe, które wprowadzają zamęt do zorganizowanego życia narodu. Dlatego też C. K. UNDO wzywa całe społeczeństwo ukraińskie do zwiększonej aktywności, odporności (wobec elementów wywrotowych) i zorganizowanego wysiłku... W sprawie stosunków rolnych rezolucja stwierdza, że stosunki te pod względem ekonomicznym są tego rodzaju, że „nie pozwalają w żadnym wypadku na jakiekolwiek nadzielanie tą ziemią kolonistów z poza tych terytoriów.”

To są istotne punkty uchwalonej przez C. K. UNDO rezolucji.

Na tle uchwały C. K. UNDO zabrał głos „Kurier Poranny” z dn. 30-go września rb.. Komentarze tego dziennika w tej sprawie są co najmniej dziwne. „Kurier Poranny” nawiązuje przede wszystkim do pogłosek „o przygotowujących się w wewnętrznym życiu Polski głębokich przemianach ideologiczno-politycznych, które w niedługim czasie mogą wywrzeć decydujący wpływ na dalszy bieg życia politycznego w naszym państwie”. Pogłoski te rzekomo zaniepokoiły te odłamy społeczeństwa ukraińskiego, które szukały i znalazły przed rokiem platformę dla współpracy polsko-ukraińskiej. Otóż rezolucja C. K. UNDO, zdaniem „Kuriera Porannego”, została powzięta w związku z tymi pogłoskami o głębokich przemianach ideologiczno-politycznych, które widocznie (tak należy domyślać się) nie idą po linii ideologiczno-politycznego nastawienia UNDO. Jeżeli wziąć pod uwagę, że na czele „Kuriera Porannego” stoi m. in. jeden z uczestników zjazdu t. zw. „pracowników kultury” we Lwowie, to mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że „Kurier Poranny” przewiduje przemiany ideologiczno-polityczne w Polsce w kierunku frontu ludowego. Nic więc dziwnego w tym by nie było, gdyby ukraińscy współobywatele państwa polskiego z pewnym niepokojem odnieśli się do tego rodzaju perspektywy. Autorom znamiennego komentarza o rezolucji ukraińskiej chodzi jednak o co innego, a mianowicie, usiłują oni sugerować miarodajnym czynnikom polskim myśl, iż powziętą przez C. K. UNDO rezolucję można uważać za wypowiedzenie stronie polskiej układu o normalizacji stosunków, zawartego przed rokiem. „Kurier Poranny” nie wyjaśnia, dlaczego właśnie polskie czynniki miarodajne miałyby stanąć na tym, powiedzmy, dość nieuzasadnionym stanowisku. Widocznie tegoby życzyli autorzy redak-

cyjnego komentarza „Kuriera Porannego", mając na myśli „głębokie przemiany ideologiczno-polityczne, o których piszą w początku swego komentarza. Rozpowszechniony jest wśród radykalizujących i komunizujących żywiołów frontu ludowego pogląd, że Ukraińcy, wykazujący zdrową dyscyplinę społeczną i narodową, są poważną przeszkodą na drodze do urzeczywistnienia fronto-ludowych koncepcyj. Może z tych trosk redaktorów „Kuriera Porannego" i wyłoniła się myśl interpretowania rezolucji UNDO, jako wypowiedzenia stronie polskiej układu o normalizacji stosunków.

Jeżeli chodzi o stwierdzone w rezolucji C. K. UNDO żerowanie elementów antynarodowych (komunistycznych) na nieznacznych rezultatach normalizacji stosunków polsko-ukraińskich, to „Kurier Poranny" zalicza ten motyw powzięcia rezolucji do kompromitujących i w tym tkwi błędne koło nieporozumień autorów redakcyjnego komentarza „Kuriera Porannego". Jak to — pisze „Kurier Poranny" — więc przed rokiem społeczeństwo ukraińskie doszło do słusznego przekonania, że głównym motorem, wbijającym klin między oba społeczeństwa, są żywioły antynarodowe, działające za podszeptem czynników obcych, wykorzystujących naród ukraiński dla swej gry, a dziś akcja tych samych wrogich żywiołów ma być powodem nawrotu do dawnej taktyki? Poprostu łańcuch nieporozumień — twierdzi „Kurier Poranny" — oparty na elementarnym błędzie logicznym. Otóż należy zaznaczyć, że błędem logicznym „Kuriera Porannego" jest twierdzenie o powrocie UNDO do dawnej taktyki, spowodowanej przez akcję żywiołów komunistycznych. Rezolucja C. K. UNDO twierdzi wyraźnie, że uważa normalizację stosunków polsko-ukraińskich za korzystną i potrzebną zarówno dla narodu ukraińskiego, jak i dla państwa polskiego. Wyciąganie wniosków, jakoby UNDO powraca do dawnej taktyki, jest nie tylko nieuzasadnione, lecz wręcz sprzeczne z tekstem i duchem powziętej we Lwowie rezolucji. Przecież stwierdzenia faktu, iż proces normalizacji stosunków polsko-ukraińskich nie dał dotychczas spodziewanych wyników, przy jednoczesnym stwierdzeniu celowości polityki porozumienia, nie można chyba uważać za powrót do dawnej taktyki.

Wreszcie zupełnie bezpodstawna wydaje się aluzja „Kuriera Porannego" do ostatniego zdania uchwalonej rezolucji o rozpatrzeniu akcji zwalczania komunizmu na najbliższym posiedzeniu C. K. UNDO. To miałoby znaczyć, jak imputuje „Kurier Poranny", posunięcie taktyczne UNDO? Trzeba być całkowitym analfabetą, jeśli chodzi o sprawy ukraińskie, ażeby tego rodzaju wniosek uczynić z faktu odroczenia przez C. K. UNDO omówienia sposobów walki z komunizmem. Wiadomo bowiem, że społeczeństwo ukraińskie poczyniło już szereg konkretnych kroków celem zwalczania komunizmu. Właśnie niedawno ukazała się broszura, wyjaśniająca ludności ukraińskiej szkodliwość koncepcji frontów ludowych oraz wszelkich tego rodzaju ugrupowań, będących narzędziem Kominternu.

Nie wiemy, aby tego rodzaju praca wyjaśniająca prowadzona była na łamach „Kuriera Porannego".

Błędne koło nieporozumień „Kuriera Porannego" zamyka się uwagą, która jest warta tego, aby ją przytoczyć: „Gdybyśmy chcieli być złośliwi, to moglibyśmy powiedzieć, że tę ostatnią rezolucję — zresztą najostrzej formułującą zmianę taktyki UNDO — demokratyczna organizacja ukraińska uchwaliła za namową tych, którym zależy na petryfikacji dotychczasowych niedomagań w strukturze naszego rolnictwa".

Uwaga istotnie złośliwa, ale nie tylko złośliwa, lecz i bezpodstawna. Rezolucja bowiem UNDO mówi wyraźnie o konieczności usunięcia niedomagań rolnictwa oraz uchylenia zarządzeń krzywdzących gospodarcze interesy kraju oraz ludności włościańskiej. Dziwne się nieco wydaje, że właśnie w tym punkcie, gdzie w grę wchodzą interesy gospodarcze chłopa ukraińskiego, radykalizujący „Kurier Poranny" pozwala sobie na złośliwości zamiast rzeczowego rozważania tej sprawy. Nie można byłoby się zdziwić, gdyby w odpowiedzi na tę złośliwą uwagę prasa ukraińska odpowiedziałaby mniej więcej w sposób następujący: "Gdybyśmy chcieli być złośliwi, to moglibyśmy powiedzieć, że komentarz redakcyjny „Kuriera Porannego", mówiąc o przygotowujących się w wewnętrznym życiu Polski głębokich przemianach ideologiczno-politycznych, ma na myśli koncepcję frontu ludowego, tak bliską niektórym z redaktorów tego pisma. Z punktu widzenia tej koncepcji porozumienie polsko-ukraińskie jest przeszkodą, którą należy usunąć wszelkimi środkami, a jednym z tych środków może być celowe sugerowanie społeczeństwu polskiemu myśli o zerwaniu tego porozumienia".

Ocena rezolucji UNDO na łamach „Kuriera Porannego" ma w sobie pierwiastek tendencyjności i utrzymana jest w atmosferze złośliwości, o której autorzy artykułu wspominają. Chociaż ta złośliwość w stylizacji „Kuriera Porannego" ma charakter warunkowy, niemniej u każdego, kto przeczyta ten komentarz, pozostaje wrażenie przemiany ideologicznej redakcji „Kuriera Porannego" w kierunku antyukraińskim. Tymczasem rozstrząsanie trudnych i skomplikowanych zagadnień normalizacji stosunków polsko-ukraińskich powinno odbywać się w atmosferze wzajemnego zaufania i zrozumienia, a nie złośliwości. Tego właśnie w artykule redakcyjnym „Kuriera Porannego" nie ma .

List do Redakcji

(Echa pewnego artykułu)

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Należymy obaj do tych nielicznych Ukraińców i Polaków, którzy przy każdorazowym i bezpośrednim spotkaniu rozmawiają ze sobą jak ludzie, przekonani o wzajemnej znajomości omawianego przedmiotu: Pan przedmiotów, należących do kompleksu ukrainoznawstwa, ja—polonoznawstwa. Nie wdzieramy się nigdy przemocą w otwarte drzwi i nie usiłujemy wzajemnie się propagować w kwestiach, co do których pogląd i światopogląd nasz nie może podlegać żadnej propagandzie. Ta platforma, oparta na świadomości, że ja mam przed sobą polskiego mocarstwowca, a Pan—ukraińskiego niepodległościowca, daje nam możność dużej, niewymuszonej szczerości: ponieważ Pan zna stosunki ukraińskie i rzeczywistość ukraińską, ukraińską historię, literaturę, historię ukraińskiej myśli politycznej — ja zaś znam (po trochu) rzeczywistość polską i stosunki wewnętrzno-polskie — nikt z nas nie musi drugiego bujać, stawać przed drugim na koturny i przemawiać tonem *ex cathedra*. Stąd już jeden krok do prawa prawienia sobie nie tyle komplementów, brzydkiego objawu ludzkiego zakłamania, ile impertynencyj, jako znakomitego dowodu umiłowania prawdy.

Z tego powodu niewątpliwie niejednokrotnie jesteśmy jeden na drugiego źli: lecz pokłócić się jest nam trudno, ponieważ wspólnie uznając zasadę, że należy wyszukiwać punkty styczne w polskiej państwowej i ukraińskiej narodowej myśli politycznej, że takie punkty istnieją i że powinny one dla dobra obydwu narodów przeważyć szalę obopólnej nienawiści i zawiści, żalów i pretensyj — przez eliminowanie nie chcemy pomniejszać i tak rozpaczliwie małego grona ludzi, mogących się jako-tako dogadać.

Sądzę więc, że wszystkie te przesłanki składają się na zezwolenie zabrania przeze mnie głosu na łamach „Biuletynu" na temat pewnego artykułu, który się tam niedawno ukazał, i jego ukraińskich odgłosów prasowych. Krótko i węzłowato — umieszczenie artykułu p. t. „Sprawa normalizacji" z dn. 6 września uważam nie tylko za błąd redakcyjno-taktyczny, lecz za jeden z tych *faux pas*, które nadwerężają kapitał, zdobyty ciężkim wysiłkiem ideowej pracy publicystycznej. Ilość odgłosów, które się rozległy po tym artykule w prasie ukraińskiej — jest poprostu bez precedensu. Tak samo — jednolitość merytorycznej oceny. Dlaczego? Czyż społeczeństwo ukraińskie nie jest dostatecznie obyte z takimi artykułami i wzmiankami prasowymi, które — delikatnie mówiąc — mogą mu się nie podobać? Aż nazbyt. I właśnie dlatego, że prasa ukraińska skrzętnie wyławia przychylne artykuły prasy polskiej na tematy ukraińskie — artykuł „Sprawa normalizacji" zaskoczył ją, jak najbardziej przykra niespodzianka: tylko i jedynie z tego powodu, że ukazał się na łamach „*Biuletynu*".

Bo stosunek społeczeństwa ukraińskiego do „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego" jest zupełnie odrębny. Wiemy i pamiętamy, ile nieporozumień, ile nonsensowych interpretacyj wywołało pojawienie się na świat „Biuletynu P.-U.": jedni uważali go za organ niemal że policyjnej dywersji i środek rozbijania spoistości ukraińskiej, inni za trybunę „ugodowców" ukraińskich i romantycznych polskich maniaków. Z czasem jednak, dzięki ciągłości i konsekwentności pracy „Biuletynu", przecież wśród przyjaciół i przeciwników tego pisma zakorzeniło się przekonanie, że jest to pismo, traktujące sprawy ukraińskie 1) poważnie i 2) uczciwie. Że „Biuletyn" uważa i szanuje Ukraińców jako czynnik o zasięgu o wiele większym, aniżeli granica między Sanem a Zbruczem, że, wreszcie, unikając metody prymitywizowania i upraszczania problemów — usiłuje wnikać i wnika w istotę konfliktów polsko-ukraińskich.

Wspomniany artykuł grzeszy przeciw tym zasadom dlatego, że jest dla Ukraińców — *obraźliwy*. Jedno z pism ukraińskich przy omawianiu owego artykułu z goryczą zwróciło uwagę, że jeśli silny drwi sobie ze słabego, jest to rzecz bardzo brzydka. Uznając *zasadę* dobrej woli takiego pisma, jak „Biuletyn P.-U.", odrzucamy teorię o świadomej chęci wydrwiwania Ukraińców za ich wiarę i nadzieję, że los swój poprawią, gdy zmienią swój stosunek wobec Państwa i Rządu. Lecz — proszę mi wybaczyć — takie wrażenie artykuł ten mimo wszystko wywołał.

Czy dlatego, że gromił rzekomy system Ukraińców przemilczania wszelkich „korzyści" okresu „normalizacji", a przejaskrawiania „krzywd"? Czy dlatego, że zwracał uwagę na potrzebę dłuższego okresu czasu, aby naprawić to, co się stało złego w ciągu kilkunastu lat i czy dlatego, że przeciwstawiał się ukraińskiej niecierpliwości? Bynajmniej: byłoby to co najwyżej nieprawidłowym względnie dyskusyjnym — a może i poniekąd słusznym ujmowaniem sprawy, lecz nie dawałoby nigdy powodu do takiego zgodnego chóru protestów ukraińskich.

Obraźliwe ostrze w tym artykule wyczuliśmy — my, Ukraińcy — w istniejącym między jego wierszami podejrzeniu, jakoby Ukraińcy mogli *rozmieniać się na taką drobną monetę, poza którą nie widać już wartości czynnika politycznego* — i wyczuliśmy oburzenie polskiego autora na Ukraińców, *jak oni śmią sięgać po coś wyższego od tych „oczywistych i niezaprzeczalnych plusów, jakie dała Ukraińcom normalizacja"*. Autor owego artykułu nie ogranicza się do ogólników. Konkretnie korzyści owe wylicza. A więc: „Doniosłe zmiany w zarządzie Narodnego Domu we Lwowie, zapowiedź utworzenia ukraińskiej katedry na uniwersytecie lwowskim, przekształcenie utrakwistycznych klas równoległych w gimnazjum państwowym w Stryju na klasy z ukraińskim językiem nauczania"... I co jeszcze? Możemy tę listę uzupełnić: dwie posady kontraktowe dla Ukraińców na konsularnych placówkach zagranicznych (kandydaci z najwyższymi kwalifikacjami), kilkadziesiąt posad dla nauczycieli, umowa „Dnistru" z PZUW, na skutek której nastąpiła likwidacja głównego działu „Dnistru" — oddziału przymusowej asekuracji od ognia — i większa możność uzyskiwania zezwoleń na manifestacje publiczne, lżejsza cenzura prasowa, i większe możliwości wnoszenia bezpośrednich skarg na niższe organa administracji państwowej, i delikatniejsze formy bezpośredniego traktowania rozmówców ukraińskich. I co jeszcze? A gdyby nawet wykaz tych „niezaprzeczalnych plusów" urósł do rozmiarów długiej litanii, to czy i wówczas my, Ukraińcy, nie mielibyśmy prawa wyrzekania na charakter, który przyjęła „normalizacja" (w cudzysłowie), wyrzekania na *sposób, w jaki się potraktowało i traktuje radykalną zmianę nastawienia ukraińskiego?!* Bo nam zależało nie na „niezaprzeczalnych korzyściach" o wartości tej właśnie drobniutkiej monety, o której nie można wspominać, gdy mowa o porozumieniu dwóch narodów. Jeśli przyjmiemy, że w polityce narodowościowej Rzeczypospolitej obowiązywać ma *uczciwość* zgodnie z testamentem Wielkiego Człowieka w Polsce, *to wymienione „korzyści" nie są koncesjami: to są prymitywne dowody prymitywnej uczciwości.* Wszak sam Pan, Panie Redaktorze, Panie Włodzimierzu Bączkowski, dał odpowiedź autorowi artykułu „Sprawa normalizacji" — w artykule następnym w tym samym numerze „Biuletynu", w artykule przez Pana podpisanym; Pan mówi nie o jednej katedrze, tylko o uniwersytecie, jako o rzeczy *samej przez się zrozumiałej* — ponieważ Pan mówi o *dosycie narodowo-kulturalnym*, o szwajcaryzacji kraju, o interesie składowego elementu narodowo-terytorialno-kulturalnego. Odrzuca Pan postulat autonomii terytorialnej, reprezentuje Pan zasadę totalizmu państwowego i — nawet — narodu - hegemona, z czym już w żaden sposób się nie zgadzamy. Lecz nie dyskutuje Pan na temat, czy Ukraińcy powinni śpiewać hymny pochwalne z tego powodu, że nie trwa — powiedzmy trochę wulgarnie — chroniczna „pacyfikacja". Jeśli w rejestrze „niezaprzeczalnych korzyści ukraińskich" autor powołuje się na „roczne sprawozdania z działalności szeregu ukraińskich instytucyj gospodarczych, kulturalno-oświatowych, społecznych i t. d., to — innymi słowy — jako zasługę Polaków uważa pozytywną pracę Ukraińców! Za zasługę stronie polskiej poczytuje, że wogóle kulturalnym, gospodarczym i społecznym instytucjom ukraińskim strona polska zezwala pracować i konstruktywne wartości tworzyć. *Czy tak ma być pojęta istota normalizacji* — bez cudzysłowu?!

Pięknie, usłyszę od Pana, lecz istnieje jeszcze taki smok, w postaci czynnika psychologicznego, którego żadnym koniem objechać nie można. Zgoda — nie ma polityka na świecie, któryby czynnik psychologiczny lekceważył Lecz stwierdzi Pan, że oto właśnie od półtora roku istnieje proces przełamywania nastrojów, panujących na poł.-wschodzie Rzeczypospolitej. Tu się już w poglądach naszych radykalnie różnimy. Twierdzę z całą kategorycznością, że *obecnie nastrój polski na poł. wschodzie Rzeczypospolitej w stosunku do Ukraińców jest gorszy, o wiele gorszy, aniżeli był wówczas, na początku okresu normalizacji*, na początku okresu w którym Ukraińcy i za budżetem państwowym głosowali, i votum ufności

dwom Rządom deklarowali, i pełnomocnictwa uchwalali, i o wielką i silną Armię Polską się upominali.

Bo przecie przed półtora rokiem nie słyszeliśmy o żadnym wypadku konfiskowania przez policję państwową u młodzieńca ukraińskiego egzemplarzy... „*Biuletynu Polsko-Ukraińskiego*" (autentyczne!). Bo przecież przed półtora rokiem było nie do pomyślenia, aby można było pod rygorem kar administracyjnych, co więcej, pod rygorem zamknięcia instytucji, narzucać instytucjom ukraińskim i wogóle wszystkim obywatelom - Ukraińcom polskie nazwy tych miejscowości, gdzie Ukraińcy używali swej nazwy ukraińskiej w całym okresie od r. 1340 do 1772 i od 1772 do 1918! Jakże w obliczu takich wypadków mówić o zmianie polskiego nastawienia psychologicznego, które rozbija się o mur niechęci ukraińskich? Nie są to przykłady wyjątkowe. Rejestr takich przykładów możemy przedłużać według życzenia — wspomniałem tylko o rzeczach z *ostatnich* dni. I taki to rejestr składa się na prośbę wspomnianego pisma ukraińskiego, wyrażoną pod adresem autora artykułu „Sprawa normalizacji", aby się z Ukraińców nie natrząsał.

Oburzenie Ukraińców powinno Pana, Panie Redaktorze, raczej cieszyć. Świadczy to bowiem, że Ukraińcy pragną widzieć w „Biuletynie" coś więcej, niż zwykłe sobie czasopismo polskie. Nie pragną widzieć w nim bynajmniej stronniczej trybuny ukraińskiej — lecz nie mogą się pogodzić z figurowaniem na łamach „Biuletynu" artykułów, które się tam naprawdę nie nadają. Artykuł p. t. „Jeszcze w sprawie normalizacji" w ostatnim numerze pisma Pańskiego sprawia zaszczyt znanemu Pańskiemu wyczuwaniu sytuacji: za biurkiem swym w Warszawie wyczuł Pan, że oto poraz pierwszy od czasu istnienia Biuletynu cała prasa ukraińska, całe społeczeństwo ukraińskie — powstały przeciw „Biuletynowi".

Stało się tak z winy fatalnego nieporozumienia, które popełnił autor „Sprawy normalizacji". Zapomniał, że nie można traktować narodu ukraińskiego, jako zbiorowiska drobnych kramarzy, sklepikowych centusiowców, z którymi można się targować: jeszcze wam mało jednej katedry, a dwóch Ukraińców w zarządzie waszej własnej instytucji, a kilka klas ukraińskich...?! Jeśli się idzie na normalizację stosunków pomiędzy Ukraińcami a Polakami, to nie można dyskredytować *zasady równorzędności obydwu narodów*, chociaż jeden z nich *jest* narodem państwowym, a drugi nim tylko *był*. I nie można się gniewać, jeśli się zauważy, że *Ukraińcy z tej zasady rezygnować nie chcą*, i że Ukraińcy tak długo upiększać będą cudzysłowem słówko normalizacja, jak długo nie będzie przyjęta i w życiu praktycznym realizowana ta zasada: zasada, że Ukraińców nie należy traktować ani jako „*minderwertige Nation*", ani jako dzieci, których się zaspokaja cukierkiem.

Proszę mi tych kilka słów szczerości wybaczyć. Sądzę, że posłużą one do zrozumienia przez czytelników „Biuletynu", co to jest i czym być powinna normalizacja — bez cudzysłowu..

Iwan Kedryn.

* * *

Wychodząc z założenia, iż platforma „Biuletynu Polsko - Ukraińskiego" służyć winna dla niezależnego porozumiewania się reprezentantów społeczeństwa polskiego i ukraińskiego — zamieszczamy powyższy list p. Iwana Kedryna, w pewnej tylko jednak części podpisując się pod jego treścią.

Szczery ton tego listu, świadczący o nastrojach nurtujących w społeczeństwie ukraińskim, jest w części interpretującej nasze tendencje w art. „Sprawa normalizacji" (B. P. U. Nr. 36) jaskrawo niesłuszny. Pisząc o „sprawie normalizacji" nie mieliśmy na myśli potraktowania społeczeństwa ukr. za zbiorowisko „centusiowców" zamykających krąg swych zainteresowań do tych czy innych zdobyczy materialnych. Pomawianie nas o tego rodzaju myśli jest albo objawem nagłego zapomnienia o naszej ponad czteroletniej pracy, polegającej m. in. właśnie na zaznajamianiu społeczeństwa polskiego z ukraińską ideą niepodległościową, albo wielkim i przykrym nieporozumieniem.

W taki właśnie sposób potraktowała nas pewna część prasy ukr... W gronie tej prasy szczególnie humorystyczny był koturnowy głos „Ukrainskiego Beskydu", zmierzający do ulicznego przelicytowywania wszystkiego i wszystkich. Specjalnie jaskrawo wygląda to przy porównaniu tego głosu z głosami prasy ukr., oddawna i stale opozycyjnej do pracy B. P. U., a jednak w omawianym wypadku zachowującej duże poczucie rzeczywistości. Mamy na myśli „Ukrajinski Wisti", które w omawianiu art. „Sprawa normalizacji" nie posunęły się do linji zajętej przez „Ukr. Beskyd".

Sądzimy, że art. „Sprawa normalizacji" mógł wywołać te czy inne zastrzeżenia, tem niemniej nic mógł się stać źródłem zbiorowego (w odniesieniu do części prasy ukr.) ataku na B. P. U. Ta akcja jest raczej objawem destrukcyjnych elementów w myśleniu pewnych kół społeczeństwa ukr. (nie zapominamy w tej chwili, że podobnych dowodów destrukcyjnego działania mamy poddostatkiem i ze strony polskiej), nie godzących się z niczym, cokolwiek prowadzi do stanu codziennej i „nudnej" pracy konstruktywnej i usuwa poza nawias życia objawy kresowego hajdamactwa i polskiego „hulaj dusza bez kontusza".

Czytelnicy B. P. U. nie ulegną tym sugestiom. Wśród burz w szklankach wody zachowają spokój do czasów decydujących, gdy będą rozstrzygały się sprawy godne szczerego podniecenia i przygotowywanego rozumnym umiarem — współdziałania narodów ukraińskiego i polskiego.

Aleksander Docenko 26)

Ukraina w dobie nowoczesnej

(Od początku XIX stulecia do 1923 r.)

Faktycznym ośrodkiem życia ukraińskiego w Kijowie był klub „Rodyna", mieszczący się w skromnym lokalu 4-pokojowym. W tym lokalu urzędowało również i T. U. P. Na żądanie grup socjalistycznych, postanowiono przyjąć do T. U. P. przedstawicieli ich organizacyj. Poszerzona organizacja przyjęła nazwę *Rady Centralnej*, do której weszli: T. U. P., socjal-demokraci, Ukraińcy — wojskowi, Ukraińcy — robotnicy, członkowie spółdzielni, studenci, duchowieństwo prawosławne, członkowie „Ukr. Tow. Naukowego", „Ukr. T-wa techników i agronomów", „Ukr. T-wa Pedagogicznego" oraz członkowie rozmaitych grup i hromad.

Rada Centralna na Ukrainie powstała dn. 17 marca. Stanowisko prezesa Rady zarezerwowano dla przebywającego jeszcze na zesłaniu prof. M. Hruszewśkiego, na wiceprezesów obrano D. Antonowycza i D. Doroszenkę. Przed ukonstytuowaniem się jeszcze, w imieniu Rady Centralnej pośpieszono wysłać depesze powitalne do kierownika Rządu Tymczasowego, Lwowa, i do ministra Kiereńskiego, wyrażające nadzieję, że „w wolnej Rosji będą respektowane wszystkie prawa przysługujące narodowi ukraińskiemu".

Dn. 22.III. Ukraińska Rada Centralna wydaje odezwę „Do narodu ukraińskiego", stwierdzającą, że „opadły odwieczne pęta" i nawołującą włościan, robotników, żołnierzy i inteligentów do zachowania spokoju, do skupiania się w związkach politycznych, kulturalnych i ekonomicznych, do zbierania ofiar na Ukraiński Fundusz Narodowy, do powoływania na wszystkie stanowiska swoich ludzi oraz do „śmiałego i jednostajnego" kroczenia „po tym wielkim szlaku w imię szczęścia własnego i szczęścia przyszłych pokoleń Matki Ukrainy" [1]).

Dn. 22 marca oficerowie — Ukraińcy utworzyli Radę Wojskową. Powstaje również centralny Ukraiński Komitet Spółdzielczy. Wznawia swą działalność „Proswita" kijowska, zamknięta jeszcze w 1910 r. Dn. 25.III. zaczyna wychodzić „Nowa Rada" pod redakcją A. Nikowśkiego.

Dn. 27.III. przyjeżdża do Kijowa prof. M. Hruszewśkyj, cieszący się wielkim autorytetem wśród Ukraińców. W pierwszym numerze „Nowej Rady" zamieszcza on artykuł p. t. „Wielka chwila", w którym m. in. pisze: „Musimy trzymać rękę na pulsie życia narodowego i kroczyć w rytm jego istnienia. *Ono* jest prawem nie tylko dla nas; musimy przed nim się ukorzyć i głosić je wszystkim, bez względu na to czy będzie im ono przyjemne, czy nie".

M. Hruszewśkyj odrazu wysunął żądanie autonomii Ukrainy i odrazu objął ster w Radzie Centralnej. Wkrótce Rada Centralna przeprowadza się do gmachu Muzeum Pedagogicznego, gdzie, oprócz lokalu biurowego, znajdowała się sala do posiedzeń.

[1]) W przeddzień ogłoszenia tej odezwy pojawiła się odezwa T. U. P. — wogóle pierwsza odezwa od chwili rewolucji — nawołująca do poparcia nowego ustroju państwowego, do zbierania składek na Ukr. Fundusz Narod., zakładania ukr. szkół „Proswity", popierania prasy ukraińskiej oraz do przygotowania się do zwołania Rady ustawodawczej, która będzie się domagać autonomii dla Ukrainy. Odezwę podpisali: D. Doroszenko, W. Prokopowycz, J. Czykałenko, M. Hruszewśkyj, O. Wilinśkyj, O. Wołaszynow, A. Wiazłow. M. Demjanowśkyj, S. Jefremow, W. Leontowycz, F. Matuszewśkyj, A. Nikowśkyj, Ł. Staryćka - Czerniahiewśka, F. Sztajnhel i Ł. Janowśka.

Dn. 25 — 26.III. odbył się w Kijowie zjazd T. U. P., na którym był obecny prezes Ukraińskiej Rady w Piotrogrodzie, A. Łotoćkyj. W zjeździe wzięli udział przedstawiciele Kijowa, Czernihowa, Charkowa, Odesy, Żytomierza, Kamieńca - Podolskiego, Katerynosława, Winnicy, Połtawy i wielu innych miast ukraińskich oraz grup ukraińskich w Petersburgu i Moskwie. Na przewodniczącego zjazdu obrano M. Hruszewśkiego, zastępcami przewodniczącego zostali A. Łotoćkyj i I. Szraba, sekretarzami zjazdu — I. Kryżaniwśkyj i A. Prichodka.

Na zjeździe S. Jefremow obszernie zobrazował historię działalności organizacji, podkreślając jej dążenia autonomiczno - federacyjne. Zamiast nazwy „Towarzystwa Postępowców Ukraińskich" (T. U. P.) zaproponował nazwę „Związek (Sojuz) ukraińskich autonomistów - federalistów". Organizacje autonomiczne, według uchwały zjazdu, mogły odtąd należeć do rozmaitych partyj.

Zjazd uchwalił następującą rezolucję: 1) uznać i popierać Rząd Tymczasowy, 2) zamiast starej nazwy T. U. P. przyjąć bardziej odpowiednią nazwę „Związek ukraińskich autonomistów - federalistów, 3) wszelkimi siłami i środkami tworzyć autonomię Ukrainy, 4) do ogólnoorganizacyjnego statutu autonomii Ukrainy wprowadzić zasadę zabezpieczenia praw mniejszości narodowych, wykorzystać doświadczenie Ukraińców z Galicji, przebywających w Rosji.

Zjazd zakończył swe prace wezwaniem społeczeństwa ukraińskiego do wzięcia udziału w przyszłym Ukr. Kongresie Narodowym, wysłał depeszę do Rządu Tymczasowego z deklaracją poparcia oraz powierzył reprezentowanie Związku A. Łotoćkiemu z ramienia Ukraińskiego Komitetu Narodowego. Do Komitetu Tymczasowego zostali wybrani: D. Doroszenko, W. Bidnow, S. Jefremow, F. Matuszewśkyj, W. Prokopowycz, A. Szulhyn i S. Jerastow. Na początku czerwca Komitet Centralny ukonstytuował się następująco: S. Jefremow — prezes, W. Leontowycz i A. Nikowśkyj — wiceprezesi, F. Matuszewśkyj — skarbnik i O. Andrijewśka — sekretarz.

27 i 28 marca odbył się pierwszy wielki zjazd spółdzielczy kijowszczyzny [1]), który stał się olbrzymią manifestacją ukraińską. Na honorowego prezesa zjazdu obrano M. Hruszewśkiego. Przewodniczył Chr. Baranowśkij. Zjazd postanowił „wszystkimi siłami popierać nowy rząd, nawoływać wszystkie instytucje do podtrzymywania nowego ustroju" jednocześnie „uznając za niezbędne, aby władze od góry do dołu były wybierane przez naród". Zjazd wyraził przekonanie, że w Rosji „tylko republika demokratyczno - federacyjna z narodowo - terytorialną antonomią Ukrainy, gwarantującą prawa mniejszościom narodowym, może zabezpieczyć prawa narodu ukraińskiego". Zjazd również postanowił, iż musi być niezwłocznie wprowadzany język ukraiński w szkołach, sądach, wszystkich instytucjach państwowych i społecznych oraz w cerkwiach.

P. Chrystiuk słusznie zaznacza (op. cit. str. 18), że „delegaci na ów zjazd byli pierwszymi i bodaj najlepszymi wówczas informatorami i propagatorami odrodzenia ukraińskiego wśród wieśniaków".

[1]) Choć nazywał się zjazdem gubernialnym, lecz przybyli nań działacze spółdzielczy z innych gubernii Ukrainy.

Wiele takich zjazdów odbyło się na Ukrainie, a wszystkie się wypowiadały za koniecznością tworzenia nowego życia ukraińskiego w formach narodowych.

Dn. 29 marca w Kijowie odbyło się „święto wolności“, połączone z ogromną manifestacją na ulicach. Na chorągwiach żółto - błękitnych widniały napisy: „Niech żyje wolna Ukraina!” Wojskowi - Ukraińcy szli w osobnej kolumnie pod sztandarami narodowymi.

Niezwykle doniosłym momentem była manifestacja 1 kwietnia w Kijowie, zorganizowana przez Radę Centralną. Ponad sto tysięcy osób przeciągnęło ulicami miasta, ponad 320 sztandarów narodowych powiewało w rękach manifestujących. Tysiące uzbrojonych wojskowych - Ukraińców, studentów, robotników, uczniów, urzędników instytucyj państwowych i społecznych, jeńców z Galicji, dzieci z ochronek — wszystko to szło w karnych szeregach ulicami Kijowa. M. Hruszewśkyj przed gmachem rady miejskiej wygłosił przemówienie do manifestujących, nawołując wszystkich do zaprzysiężenia przed portretem Szewczenki, iż z wszystkich sił będą dążyć do uzyskania autonomii Ukrainy. W minifestacji wzięło również udział duchowieństwo. Na placu Sofijskim zostało odprawione nabożeństwo „za męczenników Ukrainy“, którzy zginęli za wolność kraju rodzinnego. Po nabożeństwie znów przemawiał M. Hruszewśkyj, podkreślając konieczność stworzenia władzy narodowej na Ukrainie, rządzącej się własnymi prawami w federacyjnej republice rosyjskiej. Masy, zasugestionowane przemówieniem, godziły się na wszystko bezkrytycznie. Manifenstanci uchwalili następujące rezolucję: 1) Popierać Rząd Centralny, dążąc ze wszystkich sił do zabezpieczenia nowego ustroju przed wszelkimi zakusami wrogów, w mocnym przeświadczeniu, że wszystkie siły się poświęcą dla celu utrwalenia wolności i demokratyzmu. 2) Wyrazić nadzieje na szybkie zwołanie Zgromadzenia Ustawodawczego na zasadzie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania; Zgromadzenie ma utwierdzić autonomiczny ustrój na Ukrainie. 3) Domagać się od Rządu Tymczasowego aby mocno związał sprawy autonomii Ukrainy z interesami nowego ustroju i zachęcił ludność do wszelkich ofiar, wydając niezwłocznie deklarację, podkreślającą konieczność szerokiej autonomii dla ziem ukraińskich oraz ażeby odrazu poczynił wszelkie starania w kierunku nadania charakteru narodowego instytucjom publicznym z zachowaniem praw mniejszości narodowych. 4) W sprawie przeprowadzenia tych postanowień, wiec porucza Ukraińskiej Radzie Centralnej porozumieć się z Rządem Tymczasowym.

W przeddzień tej manifestacji odbyło się zebranie organizacyjne wojskowych - Ukraińców, na którym uchwalono utworzyć ukraiński klub wojskowy i przystąpić do organizowania wojska ukraińskiego przede wszytkim pułku ochotniczego im. Bohdana Chmielnickiego.

Manifestacje i organizowanie własnego życia narodowego miały miejsce i poza Ukrainą. Wspomniałem już o Piotrogrodzie. Ukraińcy w Moskwie (w imieniu związku federalistów ukraińskich, moskiewskiego komitetu socjal - demokratów ukraińskich, redakcji „Ukrainskaja Żizń”, redakcji „Promiń” oraz Sekcji Ukraińskiej T-wa kultury słowiańskiej) również domagali się w swej deklaracji: 1) umożliwienia używania języka ukraińskiego w porozumieniu się z organami państwowymi, 2) nauczania w języku ojczystym, 3) terytorialnego kompletowania wojska, 4) wprowadzenia języka ukraińskiego do sądów i administracji.

W Moskwie tworzy się „Rada Ukraińska“, na której czele stanął Komitet w składzie następującym: O. Salikowśka — prezeska (ukr. aut. - fed.), A. Prichodko (ukr. soc. - rew.), Awdijenko (ukr. klub wojsk.), A. Chrućkyj (ukr. aut. - fed.) i A. Pawluk (ukr. organ. na Chełmszczyźnie).

Zaprzepaszczono wiele możliwości. Wszystkie wysiłki sprowadzały się do żądania „języka“ i „autonomii“. Na wszystkich zjazdach i zebraniach o autonomii i języku tylko mówiono, gdy należało walczyć o niepodległość i w tym duchu masy wychowywać.

Nieomal wszyscy bali się z początku rewolucji, bali się popaść w „szowinizm“, który właśnie był potrzebny do scementowania narodu, do wytworzenia niezłomnego pędu narodowego.

Rejestrujemy dalej przejawy życia ukraińskiego podczas rewolucji.

Dn. 9 — 10 kwietnia st. st. odbył się w Kijowie Pierwszy Spółdzielczy Zjazd ukr. związków spółdzielczych, na który przybyli przedstawiciele Kubania. Oprócz spraw czysto spółdzielczych, na zjeździe była omawiana działalność kulturalno - oświatowa spółdzielni oraz postanowiono na koszt związków wydawać pismo dla chłopów i robotników. I rzeczywiście po zjeździe zaczęło wychodzić pismo „Narodnia Wola“ pod kierownictwem M. Kowalewskiego i P. Chrystiuka, które pozyskało sympatię ludności, gdyż było wówczas jedynym pismem tego rodzaju drukowanym w języku ukraińskim.

W pierwszych dniach marca dużą akcję propagandową w Kijowie prowadziła „Główna Ukraińska Studencka Hromada“. W końcu tegoż miesiąca zaczęło wychodzić pismo studenckie p. t. „Sterno“. Na początku rewolucji odbyły się aż trzy wszechukraińskie konfrencje studenckie, na których opracowano program działalności jak np. organizowanie wykładów dla młodzieży szkolnej, robotników i włościan, tworzenie kursów ukrainoznawstwa, wysyłanie agitatorów na wieś i t. p. Studenci ukraińscy wybitnie przysłużyli się sprawie ukrainizacji oświaty na Ukrainie.

Nauczycielstwo ukraińskie stworzyło „Towarzystwo szerzenia oświaty szkolnej na Ukrainie“ z ośrodkiem w Kijowie, a później — na I zjeździe wszechukraińskim — „Główną Ukraińską Radę Szkolną“, prowadząc szeroką propagandę pod hasłem „wolna szkoła ukraińska w wolnej, autonomicznej Ukrainie“. Nauczycielstwo przeprowadziło również wielką pracę oświatową wśród włościan i robotników ukraińskich oraz wśród części inteligencji „małorosyjskiej“.

Wieś odrazu się odezwała na hasła kulturalne: przystąpiła do organizowania „Proswit“, poparła spółdzielnie oraz wydawnictwa ukraińskie.

W organizowaniu spółek wiejskich wieś widziała realizację swych postulatów zawodowo - klasowych. Tacy działacze, jak M. Stasiuk, M. Osadczyj, A. Stepanenko, Storubel, Steńka, Odyneć — których P. Chrystiuk nazywa starymi „spiłczanami“ (od słowa „spiłka“ — Red.) — zapełniwszy swe szeregi ukr. soc. - rewolucjonistami i orientując się w nastrojach wiejskich, zwołali zjazd „działaczy wsi ukraińskiej“ na 6 i 7 kwietnia.

Zjazd ten uważał za potrzebne organizowanie się w ogólnoukraiński związek centralny oraz zwołać w najbliższym czasie ogólnoukraiński zjazd wsi. Do tych celów został stworzony komitet organizacyjny. Zjazd wyniósł następujące uchwały: 1) domagać się narodowo - terytorialnej autonomii Ukrainy i 2) domagać się rozstrzygnięcia kwestii rolnej na Ukrainie przez sejm ukraiński.

Po zjeździe praca zawrzała: po wsiach, gminach, powiatach i guberniach powstają związki wiejskie, odbywają się zjazdy, tworzą się komitety wykonawcze.

(c. d. n.)

VARIA

Z prasy polskiej

Caeterum censeo. Taki tytuł nosi artykuł Stanisława Łosia, zamieszczony w „Buncie Młodych" (Nr 17).

Stary Cato, jak się sam autor mieni — powtarza swoje „Caeterum censeo" — tylko nie w celu burzenia, lecz budowy.

Od śmierci Wielkiego Marszałka minęło 1½ roku. Potrzebny był czas dla społeczeństwa politycznie aktywnego, aby zrobić bilans 9-letnich rządów Zmarłego, zorientować się w nowym położeniu i przeorganizować się stosownie do nowych okoliczności. Nieunikniony ten okres, zdaje się, dobiega końca.

Z okresu rozważań wchodzimy w okres organizacji. Organizacja społeczności polskiej nie wyczerpuje całokształtu zagadnień wewnętrzno-politycznych. Może być ona tylko punktem wyjścia. Polska społeczność narodowa, jako najliczniejsza, musi być politycznie kierującą, a nawet rozstrzygającą, lecz nie jest jedyną. Polska nie jest państwem narodowo - jednolitym.

„Ktokolwiek będzie Polską rządził, jakikolwiek będzie ustrój państwa, trzeba się liczyć z istnieniem niepolskich społeczności narodowych, trzeba będzie zagadnienia narodowościowe rozwiązywać."

Dwie są narodowości, z którymi związały nas dzieje — niemiecka na zachodzie i ukraińska na wschodzie.

„Każda z nich — choć w odmienny sposób — przedstawia pewną realną siłę, każda z nich przedstawia cenne dla Państwa wartości, których zmarnowanie nie wyszłoby na pażytek".

Autor ogranicza na ten raz swoje rozważania do społeczności ukraińskiej na terenie b. zaboru austriackiego. Ukraińska społeczność z tego terenu, mając za sobą stuletni okres organizacyjny, słusznie może się poszczycić wynikami swej pracy konstruktywnej. Walka z Polakami miejscowymi nie pochłaniała tam całej energii ukraińskiej, a przed oczami polskimi zasłaniała proces krystalizacyjny społeczności ukraińskiej.

„Naród ten ubogi, oparty o dwie tylko warstwy (drobne chłopstwo i inteligentny proletariat) potrafił w warunkach niekorzystnych zorganizować się i osiągnąć wyniki we wszystkich dostępnych dla jego aktywności i potrzeb dziedzinach życia gospodarczego i kulturalnego".

Świadczy to o poważnych walorach umysłu i charakteru Ukraińców. Te cechy Państwo nie powinno niszczyć, a wykorzystać. Poważne polityczne koła ukraińskie przeszły niełatwą zmianę orientacji. Zobaczyły niebezpieczeństwo polityki sowieckiej i zorientowały się, że przez długi okres czasu społeczność ukraińska w Polsce będzie niejako całym narodem ukraińskim, t. j. że ona ma możność i obowiązek myśleć i pracować za cały naród. Stąd wynikła próba zbliżenia się do istniejącej państwowości, która wyraziła się w t. zw. „kompromisie wyborczym".

Próba przyszła w okresie niesprzyjającym, zatem obserwujemy powolny rozwój poprawy stosunków polsko-ukr.

Mówiło się kiedyś, że z „Rusinami do niczego dojść nie można, bo niema z kim gadać" a teraz okazało się, że brak ten istnieje po stronie polskiej. Premier Kościałkowski, nie będąc specjalistą, zrobił dobry początek. Ukraińcy, którzy z nim zawarli „ugodę" stali się niepopularni, lecz nie ugięli się. Gadać trzeba i dogadać się należy też.

Zachodzi pytanie, czy dwie różne społeczności narodowe mogą w XX wieku mieć tego samego wodza. Doświadczenia historyczne dają odpowiedź twierdzącą: np. fakt lojalności mas kozackich wobec pozbawionego władzy króla polskiego. Z lojalnością mas ukraińskich wobec tronu musiał się poważnie liczyć Chmielnicki. Unia personalna jest najlepszą i najtrwalszą formą współżycia narodów, wyklucza bowiem drażniący podział na naród panujący i poddany, na naród państwowy i niepaństwowy, nie wymaga podziału obszarów dwunarodowych, w których ustrój do tej dwunarodowości musi być dopasowany. Wódz zawsze jest swoim, bo jest nie tylko politycznym, lecz przede wszystkim Wodzem Naczelnym.

Proces przeorientowania się społeczności ukraińskiej był trudny i powolny, ale najbardziej zdecydowany, gdy chodziło o stosunek Ukraińców do Armii. Jest bowiem ta Armia rękojmią bezpieczeństwa teraźniejszości i nadzieją na lepszą przyszłość. Trzeba mieć nadzieję, że próby nie będą bezowocne. Tematy do rozmów są poważne, zagadnienia do rozwiązania wielkie. Naród ukraiński, jak i każdy, potrzebuje widocznej osi krystalizacyjnej. Naród polski musi pragnąć wszechstronnej równoległej z nami organizacji narodu ukraińskiego, oparcia stosunków polsko - ukr. na podstawach trwałych, obustronnom ujawnionych i obustronnie uznanych.

Palące zagadnienia, jak sprawa wyższego szkolnictwa ukraińskiego, dostępu Ukraińców do urzędów, gospodarczej współpracy polsko - ukraińskiej i najbardziej brzemienna w skutki sprawa rolna czekają na autorytatywną decyzję, która mądrze i serdecznie zważy uprawnione interesy obu społeczności.

„Caeterum censeo — pisze w zakończeniu autor — że w tym organizacyjnym wysiłku jaki nam obecnie podjąć przyjdzie musi znaleźć się czas na „konstruktywną politykę na Rusi Czerwonej".

Trzeba wykorzystać dorobek i ekspansję gospodarczą Ukraińców. W dwutygodniku „Gospodarka Narodowa" (Nr. 18 z dn. 15. 9. b. r.) Kazimierz Brodnicki zamieszcza bardzo interesujący i aktualny artykuł p. t. „Ukraińcy". Zdrową tendencję tego artykułu charakteryzuje motto, które autor formułuje tak:

„Potrzeby polskiego gospodarstwa narodowego wymagają wykorzystania dorobku i ekspansji gospodarczej Ukraińców ziem południowo - wschodnich."

Po wstępie „statystycznym", który nie zupełnie odpowiada danym skontrolowanym już przez naukę, autor, zastrzegając się, że nie wdaje się w roztrząsanie momentów politycznych, stwierdza:

„Tak, czy inaczej... nie można o istnieniu narodu ukraińskiego zapomnieć. Czy powstanie kiedykolwiek „samoistna" Ukraina naddnieprzańska, czy nie powstanie — problemu ukraińskiego z polskiej polityki społecznej i gospodarczej wyeliminować się nie da. Będzie zawsze wracał „na tapetę" i kategorycznym głosem domaga się rozstrzygnięcia".

Zarzewiem stałych rekryminacyj polsko-ukraińskich jest współzależność i sąsiedzkość. To utrudnia dojście do porozumienia. Wiele w stosunkach polsko-ukraińskich jest niedomówień, dużo jest marnotrawstwa energii społecznej, która służy wzajemnemu zwalczaniu się obu narodów albo rozprzęga się. Nie sposób nadal na to pozwolić.

Gospodarzem państwa jest naród polski, ale i Ukraińcy na terenach swego zamieszkania nie są przybyszami. Wnoszą oni do polskiego domostwa cały szereg cennych wkładów, stają się przy tym czynniejsi z każdym rokiem.

Jako społeczeństwo chłopskie wzmogli Ukraińcy swą pracę po wojnie ogromnie.

„Przystąpili więc do zorganizowania sobie życia gospodarczego i społecznego w oparciu o pracę zespołową, w której spółdzielczość „magna pars fuit".

Na ogólną ilość związkowych spółdzielni w Polsce 12.000 — 3,500 (30 %) należy do Związku Rew. Ukraińskiego; zrze-

szają one 450.000 ludzi; co 10 Ukrainiec w Polsce należy do spółdzielni (z Polaków — co 12.). Autor dalej podaje pokrótce kilka ogólnych danych o stanie spółdzielczości ukraińskiej, znanych zresztą dobrze naszym czytelnikom. Porównując stan rzeczy w spółdzielniach polskich i ukraińskich, autor stwierdza przewagę organizacji ukraińskiej. Tworzy tę organizację inteligent ukraiński, nie mający możliwości pracy na innym polu (np. posady państwowe).

„...Oni są mocniejsi od nas ideą pracy *społecznej* i jej wykonaniem".

Dzięki swej systematyczności osiągają poważne rezultaty.

„Z ukraińską ekspansją gospodarczą trzeba się poważnie liczyć i — co więcej — dać jej właściwe ujście w ramach polskiego gospodarstwa narodowego, gdyż załamanie się rozwoju gospodarczego społeczeństwa ukraińskiego, nie byłoby korzystne dla Rzeczypospolitej. Koncepcja Polskiego Narodu Politycznego przewiduje wprzągnięcie Ukraińców do kieratu, w którym już pracują Polacy. Pracując na wspólnym odcinku, wspólną też ponosimy odpowiedzialność. Ponieważ nie możemy odciąć się ostrym nożem, musimy się zcementować. My do was, wy do nas: po swoje, po *nasze*. Twórczy wysiłek Ukraińców i zadanie, jakie ciąży na narodzie polskim, gospodarzu i kierowniku, każą wybierać drogę nierównie trudniejszą od dzisiejszego schematu, w którym jest wszystko, tylko nie *współdziałanie*".

Artykuł powyższy znalazł głośny oddźwięk w prasie ukraińskiej. Musimy ze swej strony przyznać, że w polskiej publicystyce *gospodarczej* jest on bodaj pierwszym *poważnym* głosem na omawiany temat.

Egzamin lojalności. Łucki tygodnik „Wołyń" (Nr. 39), omawiając artykuły organów UNDO na temat normalizacji (art. „Sprawa normalizacji i „krótkowzroczność Polaków"?), pisze:

„Politycy z UNDO nie są w stanie ocenić pozytywnie ani dobrej woli swoich własnych przywódców, ani jak najżyczliwszego stosunku rządu polskiego do współpracy polsko-ukraińskiej, ani też wysiłków najlepszych jednostek po stronie polskiej, krok po kroku zdobywających we własnym społeczeństwie zrozumienie dla sprawy".

Na innym miejscu:

„W chwili obecnej najlepszą drogą do zdobycia sobie zaufania u społeczeństwa polskiego, właściwym egzaminem obywatelskości po wielu latach czynnej i biernej opozycji i walki z państwem, jest współdziałanie ze wszystkim, co służy wzmocnieniu państwa, jego wewnętrznej konsolidacji. I o tem pamiętać muszą dzisiaj wszyscy w Polsce, Polacy i Ukraińcy. To jest moment właściwy do wykazania zrozumienia dla sprawy państwa, dla udzielenia rządowi pełnego poparcia w jego obronnych i mocarstwowych dążeniach. To właśnie jest chwila zdania egzaminu z prawdziwej lojalności w stosunku do państwa polskiego jego mniejszości ukraińskiej, lojalności, do której winna doprowadzić normalizacja dotychczas nienormalnych stosunków. Od sposobu, w jaki egzamin ten zdadzą Ukraińcy — w znacznej mierze zależeć będzie ich sytuacja jako współobywateli i współodpowiedzialnych gospodarzy państwa. I jedynie w tej próbie życiowej, najbardziej może trudnej, mogą Ukraińcy w Polsce zdobyć sobie nowe zupełnie, lepsze stanowisko — mogą zasłużyć na pełne uznanie i oddanie dla ich politycznych dążeń i potrzeb".

Przegląd prasy ukraińskiej

Możliwości normalizacji nie są wyczerpane. „Meta" (Nr. 39) w art. „Punkt, od którego zaczynają się zastrzeżenia" m. inn. pisze:

„Możliwości normalizacji nie są wyczerpane ani ze strony ukraińskiej ani z polskiej. Do tego obecnie można dodać jeszcze jedno spostrzeżenie. Sumienna obserwacja usiłowań organów władzy, szczególnie wyższej administracji ogólnej w kierunku „normalizacji" nakazuje dopatrywać się w nich dużo dobrej woli. Ze strony tych organów władzy włożono dużo energii, aby wykorzenić braki i niedociągnięcia, które wnoszą ze sobą w masy ludności różni strzelcy, posterunkowi i t. d. Dowodem tego jest cały szereg pomyślnych interwencyj, naprawa dokuczliwych omyłek, załatwienie drobnych spraw. Należy to stwierdzić obiektywnie. Nie można nie przyznać, że w tak pojętą „normalizację" (cudzysłów stawiamy bez ironii) włożono bardzo dużo pracy. Co więcej! Znane są nam fakty, że w tym kierunku, w kierunku usprawnienia władzy i obiektywnego traktowania ludności ukraińskiej, czyniły próbę nawet polskie organizacje społeczne, w dodatku takie, jak T. S. L. Sądzimy, że każdy z Ukraińców, dla kogo to jest dostępne, komu wypadło pracować nad usunięciem nieprawidłowości, niesprawiedliwości czy jednostronności zarządzeń władzy państwowej i wykonaniem tych zarządzeń — musi to przyznać".

Lecz normalizacja może mieć polityczny sens tylko wówczas, gdy się odbywa na całym terenie rozsiedlenia ukraińskiego i to według ustalonego programu. Tymczasem:

„Widzimy, że ukraińscy kontrahenci normalizacji, UNDO i Ukr. Repr. Parlamentarna, nie mają dostępu na tym zwążowym odcinku normalizacji nie tylko na Wołyń, Polesie i t. d., ale nawet na Łemkowszczyznę i Huculszczyznę".

Wobec tego, ukraińscy kontrahenci normalizacji są w przykrej sytuacji, jakby „sami przykadali ręce do podziału terytorium ukraińskiego na różne stopnie, na których dopuszczalne jest rozmaite zachowanie się organów władzy państwowej".

Ale i na terenie, gdzie interwencja UNDO ma znaczenie, nie ma jednolitego postępowania względem poczynań i życia ukraińskiego. Taki stan stwarza dwuznaczną sytuację. Wytwarza się przeto wrażenie, że „jedną ręką się pisze, a drugą zaciera".

Taki stan rzeczy jest niezrozumiały w państwie tak scentralizowanym, jak Polska.

Trzeba się zdecydować: czy normalizacja dotyczy całej ludności ukraińskiej w Polsce i na wszystkich terenach, czy tylko jej części i w poszczególnych okręgach. Inaczej bowiem: „...Przy niezaprzeczonej i dla wszystkich realnie dostępnej siły polskiego aparatu państwowego, ta niejednakowa taktyka w stosunku do ludności ukraińskiej wywołuje podejrzenie, że „normalizacja" ma inne starannie ukryte cele, tylko nie ...normalizację".

„Znowu plątanina z nazwą narodową". Pod takim tytułem pos. dr. St. Baran zamieszcza w „Dile" (Nr. 215) artykuł wstępny, omawiający rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych z dn. 4 września b. r. (Dz. U. Nr. 71 z dn. 21 września 1936 r. poz. 514) w sprawie wykazu szkół, których absolwenci posiadają prawo do ulg w służbie wojskowej.

„Charakterystyczną jest rzeczą, że przy szkołach w 3 województwach wsch.-halickich co do szkół w ukr. językiem nauczania język ten nazwano ruskim, zaś na Wołyniu język ten nazwano ukraińskim".

We Lwowie założono na skutek zarządzenia M. W. R. i O. P. katedrę literatury *ukraińskiej*, o czem ogłoszono w Dzienniku Ustaw.

„Jak widać z dwu cytowanych rozporządzeń dwu ministrów, z dn. 25 czerwca b. r. i 4 września b. r., sami ministrowie w „Dzienniku Ustaw" nie są konsekwentni co do postanowień ustaw językowych w sprawie nazwy. Ta niekonsekwencja najlepiej wykazuje potrzebę rewizji ustaw językowych przede wszystkim w tym kierunku, aby ostatecznie ustalić drogą usta-

wową nazwę „ukraiński” zamiast „ruski” czy „rusiński”, zgodnie z aktualnymi wymogami życia oraz praktyką, której często przytrzymuje się sama zwierzchność administracji państwowej”.

W wykazie pominięto szereg ukraińskich prywatnych szkół średnich, które posiadają prawa publiczności.

Reakcja na kongres F. N. E. Kongres F. N. E., o którym informowaliśmy naszych czytelników, wywołał ostrą reakcję ze strony szeregu pism ukraińskich.

Organ radykałów ukraińskich „Hromadśkyj Hołos” (Nr. 37) w art. „Ludowy Front” o partii F. N. E.” m. inn. pisze:

„...Ostrzegamy publicznie tych ludzi w kraju, którzy w dobrej wierze biorą wszystkie huczne frazesy F. N. E. za dobrą monetę. A tymczasem za kulisami tego obozu tworzą się oczywiście niesamowite misterie polityczne: tworzy się faktyczny „ludowy front”.

Powodem do takiego wniosku „Hr. Hoł.” jest udział w kongresie F. N. E. b. posła selrobowskiego, St. Wołyńca, który przed kilku laty publicznie wyrzekł się komunizmu i sowietofilstwa oraz ogłosił aktywną walkę tym kierunkom politycznym.

„Diło”, (Nr. 213) nawiązując do sprawozdania z kongresu F. N. E., zamieszczonego w „Ukr. Wistiach”, zwłaszcza do charakterystyki przywódców, m. in. pisze (art. „Zmieniony bieg historii ukraińskiej. Zjazd zwolenników p. Dmytra Palijiwa i widowisko teatralne”).

„Słowem (przywódcy) — to sami geniusze, magicy i wizjonerzy”.

Podając skład kolegium politycznego, „Diło” ironizuje:

„Jest to prawdziwy „front jedności”: od niedawnych leaderów komunistycznych, poprzez niedawnych aktywnych sowietofilów i dysydentów UNDO aż do aktywnych hetmańczyków. I jedną z zasad „Frontu” jest „hartować niezłomne charaktery”.

Nawiązując do słów D. Palijiwa, iż w zależności od zorganizowania, z F. N. E. może zrodzić się coś wielkiego albo nic, „Diło” pisze:

„Sądzimy, że „prowidnyk” myli się: zrodziła się humorystyka”.

„Nowa Zoria” (Nr. 73) w art. „Kongres F. N. E.” pisze: „UNDO, przy swym obecnym kierownictwie, doszło już do takiego upadku, że nasz ogół w całym kraju rzeczywiście z utęsknieniem oczekuje ukazania się jakiejś nowej siły narodowej. Otóż czas i teren dla F. N. E. jest bardzo dobry. Jednak... można obawiać się, że F. N. E., który wyszedł z UNDO., przeszedłszy pewien krąg wydarzeń, może stać się takim samym UNDO., tylko ze zmianą głównych aktorów”.

Za główny brak F. N. E. „N. Z.” uważa niejasne stanowisko w kwestii religii. F. N. E. uważa za skarb narodu religię chrześciańską, nie mówi jednak która, a wiadomo, że są chrześciańskie religie które nawzajem się zwalczają. Poza tym do składu władz weszli ludzie, którzy zwalczają katolickie stowarzyszenie oświatowe „Skała” na rzecz „Proświty”. I to właśnie napawa obawę o właściwe oblicze F. N. E.

Bolączki szkolne. Łucka „Ukraińska Nywa” w trzecim z kolei numerze (14) podnosi bolączki szkolne na Wołyniu. Organ W. U. O., za memoriałem Ukr. Reprezentacji Parlamentarnej dowodzi, że przy istniejącym stanie rzeczy w szkolnictwie ludowym, dla dzieci wieśniaków dostęp do szkoły średniej faktycznie jest zamknięty.

„W istniejących na Wołyniu polskich gimnazjach państwowych język ukraiński jest przedmiotem obowiązującym. Ale tylko teoretycznie. W praktyce zaś nawet ocena postępu z języka ukr. nie stoi na przeszkodzie do przejścia z klasy do klasy lub otrzymania świadectwa dojrzałości”.

W ten sposób wytwarza się wśród uczniów pojęcie drugorzędności języka ukraińskiego.

Organ ukraiński woła: „Zapytujemy władzę szkolną uczciwie i otwarcie czy w ten sposób buduje się zgodę i porozumienie — kamienie węgielne przyszłości państwa polskiego, które jest wspólnym dobrem? Pogardliwe traktowanie języka ukraińskiego w niższym i średnim szkolnictwie na Wołyniu, jako coś niepotrzebnego „o tyle, o ile” — to jest prawda, która moralnie krzywdzi Ukraińców i przynosi szkodę przede wszystkim idei państwowości polskiej”.

„Chociaż to jest dziwne, lecz faktem jest, że na Wołyniu nie ma żadnego gimnazjum państwowego z ukraińskim językiem nauczania. Ukraińskie gimnazja w Równem, Łucku i Krzemieńcu są prywatnymi, utrzymywanymi przeważnie kosztem samego społeczeństwa ukraińskiego. Trzy gimnazja na cały Wołyń — to ilość zupełnie niewystarczająca”.

„Ukr. Nywa” podnosi konieczność założenia ukr. gimnazjum państwowego w Kowlu.

Z *trzech* etatów państwowych w gimnazjum ukr. w Łucku pozostał obecnie tylko *jeden*, a w Równem plac dla gimnazjum, ofiarowany przez rówieński urząd gminny, *odebrał Sejmik powiatowy.*

„U. Nywa” domaga się *upaństwowienia* gimnazjum ukr. w Równem.

Wobec stopniowej likwidacji prawosławnego duchownego seminarium w Krzemieńcu — Ukraińcy wołyńscy domagają się założenia w Krzemieńcu liceum teologicznego.

Nauczanie religii pozostawia dużo do życzenia: wykłady te często prowadzone są *w języku rosyjskim lub polskim.* Wywołuje to narzekania. Poza tym w niektórych szkołach wykłady religii prawosławnej prowadzone są dla kilku klas jednocześnie i w godzinach pozaszkolnych, a ilość godzin została zredukowana.

Sylwetki parlamentarzystów ukraińskich. Senior parlamentarzystów ukraińskich, dr. Kost' Łewycki, zamieszcza w „Dile” w felietonowych odcinkach nadzwyczaj ciekawe opisy poszczególnych ukr. działaczów parlamentarnych w d. Austrii. Sylwetki parlamentarzystów ukraińskich z pod wytrawnego pióra dra K. Łewyckiego wychodzą bardzo plastycznie (tytuł felietonów: „Ukraińscy politycy. Sylwetki naszych dawnych posłów i działaczów politycznych”).

Dla studiujących historię stosunków polsko-ukraińskich materiały dra K. Łewyckiego posiadają pierwszorzędne znaczenie.

Z życia gospodarczego

Komisja Gospodarcza W. U. O. Wołyńskie Ukraińskie Objednanie zaczyna się poruszać na odcinku gospodarczym. W tym celu utworzono specjalną Komisję Gospodarczą. Na ostatniej konferencji tej Komisji uznano, że „Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych R. P.”, który przejął ukraińską spółdzielczość spożywczą i gospodarczą na Wołyniu od R. S. U. K., nie potrafił objąć ideowego kierownictwa naszej spółdzielczości, ograniczając się do funkcyj czysto formalnych, a przy tendencjach w tym Związku panujących, nie ma nadziei, aby coś mogło się zmienić na lepsze. W tych okolicznościach jedynym wyjściem z tej sytuacji mogłoby być stworzenie Wołyńskiego Związku Rewizyjnego, który, nie naruszając systemu organizacyjnego istniejących spółdzielni Wołynia na dole, byłby dla nich centrum jednoczącym. W ten sposób dałoby się zabezpieczyć interesy ukraińskiej spółdzielczości na Wołyniu i normalny ich rozwój“.

Omówiono też na tej Komisji sprawę „rejonówek“. „Ukrainska Nywa” (Nr. 14) pisze w tej sprawie (art. „Ukr. Komisja Gospodarcza“):

„Również negatywnie ustosunkowała się część mówców do projektu przebudowy naszej spółdzielczości na rejonówki, uważając je za eksperyment z punktu widzenia gospodarczego niepewny i w swych konsekwencjach bardzo niebezpieczny".

Spółdzielnie zdrowia. W jesieni b. r. R. S. U. K. przystępuje do organizowania na terenie 3 województw płdn.-wschodnich pierwszych ukraińskich spółdzielni zdrowia.

„Celem tych spółdzielni — pisze „Hospodarśko - Kooperatywnyj Czasopys" (Nr. 38) — jest: podniesienie higieny wsi i zapewnienie wieśniakom pierwszej pomocy lekarskiej".

We wsi, gdzie taka spółdzielnia powstanie, ma być odpowiedni lokal, w którym najmniej dwa pokoje muszą być przeznaczone na poradnię lekarską oraz musi być mieszkanie dla lekarza i higienistki. Przy poradni ma być też akuszerka. Przewidywana jest budowa łaźni i apteki. Rejon spółdzielni zdrowia ma obejmować 6 — 10 hromad, a założenie kooperatywy będzie możliwe przy udziale najmniej 1000 członków. Udział członkowski wynosić ma 10 złotych, płatnych jednorazowo oraz 50 gr. składki miesięcznej. Bezpłatną pomoc lekarską otrzymywać mają nie tylko sami członkowie spółdzielni, lecz i członkowie ich rodzin. Osobliwością inicjatywy ukraińskiej ma być między inn. wzmianka statutowa, że zarówno udzał jak i opłaty miesięczne wieśniacy będą mogli wnosić również produktami rolniczymi. Według z góry opracowanego planu funkcjonowania nowych spółdzielni, miesięczny budżet personalny spółdzielni (lekarz i higienistka) ma wynosić najwyżej 500 zł. Kapitał udziałowy ma być obrócony na inwestycje, składki zaś miesięczne będą stanowić fundusz obrotowy. Celem wypróbowania tego rodzaju pracy w tym roku mają powstać 2 — 3 spółdzielnie zdrowia w najbardziej uświadomionych rejonach, przedewszystkiem tam, gdzie można się obyć bez koniecznych wydatków inwestycyjnych na budowę.

Dyrektor R. S. U. K., pos. O. Łućkyj, pisząc na ten temat (art. „Spółdzielnie zdrowia" „H. - K. Cz." z dnia 21.IX b. r.) stwierdza:

„Sprawa ta, oczywiście, nie jest łatwa, ale bardzo potrzebna, bardzo dobra i ważna! Gdy to dzieło mogło się udać na wsi serbskiej i hinduskiej, to musi się udać i u nas. Wszystko zależy od samej ludności i jej silnej woli".

Autor apeluje do organizatorów spółdzielczych, aby się szczerze przejęli nową ideą i niezwłocznie przystąpili do pracy, gdyż spółdzielnie zdrowia podniosą cywilizację wsi ukraińskiej.

Obrady C.K.U.N.D.O.

Dn. 26 września obradował we Lwowie Kom. Centr. U. N. D. O. Referat polityczny i sprawozdanie z działalności Ukr. Repr. Parlam. wygłosił prezes pos. W. Mudryj.

Po obszernej dyskusji, trwającej do późnej nocy, powzięto następujące rezolucje: „1. Po wysłuchaniu sprawozdania z działalności kierownictwa partii i Ukr. Repr. Parlam., Centr. Kom. przyjął je do zatwierdzającej wiadomości. 2. U. N. D. O., trwając niezłomnie przy programie oraz ideologicznych podstawach, przyjętych na wszystkich dotychczasowych zjazdach partyjnych, uważa za najlepszy środek do urzeczywistnienia swych zadań oparcie na zorganizowanej i niezależnej sile swego narodu. 3. C. K. U. N. D. O. stwierdza, że normalizacja stosunków polsko - ukraińskich jest potrzebna i korzystna, o ile zwróci utracone od roku 1919, a zdobyte ciężkimi trudami całej ludności ukraińskiej prawa we wszystkich dziedzinach naszego życia, oraz da możność rozszerzyć zdobycze narodowe na miarę rozwoju politycznego, kulturalnego i gospodarczego narodu ukraińskiego. Tylko w ten sposób urzeczywistniana normalizacja stosunków pol.-ukr. może być korzystna nie tylko dla narodu ukr., lecz i dla Państwa Polskiego. 4. C. K. sądzi, że maximum dobrej woli kierownictwa partii i Ukr. Repr. Parlam., okazane sprawie normalizacji stosunków polsko-ukraińskich, nie doprowadziło dotychczas do spodziewanych rezultatów. Przedłożone przez URP. najpilniejsze postulaty załatwione zostały jedynie w minimalnej części, na agrarnym zaś odcinku poprowadzono politykę, która pogorszyła i zaostrzyła stosunki rolne na naszych ziemiach, jak to już stwierdziła U. R. P. na obradach swych w dniach 14 i 15 lipca 1936 r. 5. C. K. podkreśla ze względu na powyższe, że tak nieznaczne rezultaty normalizacji doprowadzają do tego, iż na narodowym organizmie poczynają żerować elementy anarodowe, które wprowadzają zamęt do zorganizowanego życia narodu. Dlatego C. K. wzywa całe społeczeństwo ukraińskie do zwiększonej aktywności, wytrzymałości i zorganizowanego wysiłku, bo tylko wzmocniona aktywność sił społeczeństwa, zorganizowanych w szeregach naszego stronnictwa, i poparcie dążeń politycznych U. N. D. O. — mogą być rękojmią ich sukcesu. C. K. U. N. D. O. wzywa Ukr. Rep. Parlam. do intensywnej walki o realizację wszystkich wysuniętych przez nią przed rokiem postulatów i zaleca jej zastosowanie w związku z tym odpowiedniej taktyki na terenie parlamentarnym".

W sprawach rolnych C. K. przyjął następujące uchwały:

„6. C. K. U. N. D. O. stwierdza, że sprawa reformy rolnej jest najbardziej życiową dla bezrolnego i drobnorolnego włościaństwa ukraińskiego. Stosunki agrarne na ziemiach ukraińskich Polski są tak okropne, że nie pozwalają w żadnym wypadku na jakiekolwiek nadzielanie tą ziemią kolonistów z poza tych terytoriów. Dlatego C. K. U. N. D. O. zapowiada, że w obronie najbardziej naturalnych praw wieśniaka ukraińskiego do ziemi poprowadzi stanowczą walkę i wzywa do niej całe społeczeństwo ukraińskie, a szczególnie całe włościaństwo ukraińskie".

Sprawy organizacyjne oraz sprawy walki z ofensywą komunistyczną rozpatrywano również, jednakże postanowiono odłożyć dalsze obrady w tych sprawach do najbliższego posiedzenia C. K., które ma się odbyć w najbliższym czasie. (WU)

Na terenie U.S.S.R.

Zachód Europy zbyt dziś jest zajęty swymi sprawami, ażeby więcej uwagi poświęcić wypadkom dziejącym się na terenie jednego z krajów ZSSR, mianowicie w U. S. S. R.

Prasa zachodnio-europejska, poza nielicznymi, znanymi wyjątkami (prasa „faszystowska"), zbywa milczeniem wydarzenia ostatnich tygodni na terenie sowiecko-ukraińskim. Za tym przykładem niestety, idzie także większość prasy w Polsce.

Toteż celem przynajmniej pobieżnego zaznajomienia naszych czytelników z tym, co się dzieje obecnie w U. S. S. R., podajemy krótki zbiór wiadomości, zaczerpniętych z paru numerów oficjalnej prasy sowieckiej, podającej jedynie fragmenty.

. . „*Wisti*" z dn. 9. IX. r. b. donoszą, że w Czuhujewie (Charkowszczyzna) wykryto *spisek oficerów czerwonych*, którzy zamierzali z całym oddziałem *przejść na stronę „bandytów"*, operujących w północnym Donbasie. Wszystkich oficerów i część szeregowych zaaresztowano i oddano pod sąd wojenny. Główny dowódca spiskowców — Bunczak, dowiedziawszy się o wykryciu organizacji, *odebrał sobie życie*.

W ten oto sposób z okazji spisku oficerów czerwonych, dowiadujemy się o istnieniu „band", operujących, widocznie, dość systematycznie.

„Bilszowyk" z dn. 9. IX. r. b. drobnym drukiem i na ostatniej stronicy pisze o wykryciu „organizacji nacjonalistów" wśród uczniów szkoły rolniczej w Łubniach (Połtawszczyzna) z profesorem botaniki Sawczenką na czele. Pod pozorem wycieczek botanicznych do lasu, prowadzony był kurs wywiadu wojskowego. W lesie zjawiał się ktoś nielegalny i wykładał zasady organizacji „band". Dopiero „ćwiczenia praktyczne" (sic!) w postaci napadu na okoliczne sowchozy i na posterunek milicji w Mirhorodzie, w czasie których zginął jeden z uczniów, pozwoliły wykryć organizację.

Charakterystyczne, że do organizacji należał syn jednego z sowieckich dygnitarzy powiatowych, „bardzo zasłużonego dla państwowości sowieckiej". Ojciec „bandyty" chciał popełnić samobójstwo, lecz „dzięki sekretarzowi partyjnemu, Smirnowowi" został uratowany.

„Komunist" z dn. 8. IX. r. b. donosi o wykryciu spisku nacjonalistycznego na *okrętach wojennych* floty *czarnomorskiej*. Większa ilość marynarzy - Ukraińców z lejtenantem floty Hodowanym na czele, stworzyli organizację, do której należało jeszcze *sześciu* oficerów marynarki i kilku podoficerów. Organizacja była w kontakcie z niejakim Pleskaczewskim, osadzonym w więzieniu charkowskim. Hodowany, jak się teraz okazuje, był „starym nacjonalistą ukraińskim", tolerowanym jedynie ze względu na jego dobre kwalifikacje fachowe. Ale obecnie, gdy ten „pies faszystowski" zdążył rozpowszechnić wśród marynarzy „wściekliznę nacjonalistyczną", oddany został wraz z 12 oficerami i większą ilością marynarzy pod sąd wojenny. Jeden oficer i kilku marynarzy zdążyło jednak uciec. Przeprowadza się „czystka" i wielu marynarzy - Ukraińców przeniesiono do bałtyckiej floty handlowej.

Tenże „Komunist" z dn. 9. IX. r. b. donosi o zaaresztowaniu nacjonalistów-sabotażystów w wydziałach dniepropetrowskim i azowsko-czarnomorskim Banku Państwowego. Planowali oni rzekomo zorganizowanie „napadu bandyckiego" w celu ekspropriacji pieniędzy.

„Bilszowyk" z dn. 10. IX. r. b. donosi, że w Odesie został zaaresztowany wybitny działacz nacjonalistyczny, który miał nielegalnie przybyć z Paryża. Nazwisko jego trzymane jest w tajemnicy. Człowiek ten — wybitny oficer petlurowski — miał objąć główne dowództwo nad wojskami powstańczymi na Ukrainie. Został rozpoznany na ulicy przez dziennikarza, niejakiego Sznajdera, który był kolegą szkolnym aresztowanego.

Zaaresztowany nic nie mówi. Specjalnym pociągiem został on przewieziony do Kijowa. Sznajder otrzymał order i dożywotnią pensję.

Bardzo charakterystyczna jest wiadomość, podana przez *„Prawdę"* moskiewską z dn. 7. IX. r. b.:

> Jak już podawaliśmy, na Kubaniu i na całym Kaukazie Północnym zaczyna szerzyć się działalność czynników kontrrewolucyjnych. Decydujący wpływ wśród nich mają agenci Porajki, nacjonaliści ukraińscy. Jak donosi nam sekretarz Krajkomu północno-kaukaskiego (Krajowego Komitetu Partyjnego — Red.) działalność tych sprzedawczyków szerzy się przede wszystkim w Kisłowodsku, Władykaukazie i Piatigorsku. Kierownikami akcji i wszystkich grup nacjonalistycznych byli: prezes komitetu krajowego, Hołodowicz i członek komitetu miejskiego Magosz. Utrzymywali oni kontakt z Kijowem i z Gruzinami - Sicharualidze, Chechua i Gurgenidasem, którzy prowadzili swą pracę szkodnicką w sownarkomie Gruzji. Kilku z nich zaaresztowano, lecz Magosz i Gurgenidas uciekli w góry, gdzie w ostatnim czasie znów (sic!) utworzyły się bandy *ukraińsko - gruzińskie*.

Ta ostatnia korespondencja „Prawdy" posiada swą specjalną wymowę i daje nam, poniekąd, pojęcie o *skali* wydarzeń na południowych terenach ZSSR.

Goga obiecuje

„Diło" (Nr. 217) zamieszcza ciekawy wywiad swego redaktora R. Holijana z wodzem faszystów rumuńskich, Oktawianem Gogą.

W Rumunii zanosi się na nowe wybory parlamentarne. Przeto wzmogła się działalność partyj rumuńskich. Szczególny nacisk tych partyj odczuwają Ukraińcy bukowińscy i besarabscy, gdyż na głosy ich polują rywalizujące ze sobą stronnictwa. Własna organizacja polityczna Ukraińców w Rumunii znacznie podupadła. Polityka ugodowa ukr. partii narodowej nie dała wyników i spowodowała rozszerzenie obcych, rumuńskich wpływów wśród włościaństwa ukraińskiego.

B. min. Goga w rozmowie z red. Holijanem m. in. oświadczył: „My, Rumuni, do Ukraińców mamy szczery sentyment. No i oczywiście rachunek polityczny. *W interesie Rumunii leży istnienie samodzielnego niebolszewickiego państwa ukraińskiego. Z wyrachowania czysto kupieckiego. Wielka Rosja tuż pod naszym bokiem nigdy nie była dla nas wygodną"*...

Kwestie graniczne i korekty w przyszłości nie mają obecnie znaczenia, a potem dadzą się obopólnie załatwić. Obecna rumunizacja jest pojęciem relatywnym: kto nie chce się rumunizować, tego zrumunizować nie można.

Wódz faszyzmu rumuńskiego pragnie stworzyć w ramach swojej organizacji *frakcję ukraińską*.

„Tak. Powiem otwarcie, że jak kooperujemy z Niemcami, możemy kooperować z Ukraińcami. Ukraińcy nie są irredentystami, bo siłą faktu nie mają dla kogo tworzyć irredenty. Czy dla Sowietów, które niszczą wszystko, co ukraińskie? Dla Polaków? To wszystko jest szczere, logiczne, Ukraińcy bowiem są stanowczo dobrymi obywatelami Rumunii. A jutro?... Jutro, gdyby warunki zmieniły się, my również pogodzimy się. Powiem Panu jeszcze więcej: gdy przyjdziemy do władzy, to Ukraińcy w Rumunii otrzymają swoje szkoły. *Nam zależy na przyjacielach państwa, a nie na wrogach"*.

Goga jest zdania, że nowe wybory parlamentarne w Rumunii odbędą się jeszcze w bieżącym roku. Goga pogodził się z „Rumuńskim Frontem" Wajdy Wojewody. Sądzi, że zwyciężą faszyści. *W dalszym rozwoju polityki zagranicznej Rumunii po drodze będzie z Niemcami, no i z Polską.* Nastroje Rumunii w stosunku do Francji są tylko platoniczne, bo Francja daleko. Obecny rząd Bluma wyklucza wszelką współpracę Aktywnymi frankofilami w Rumunii, zdaniem Gogi, są obecnie tylko Żydzi.

Z Żydami Goga zamierza postąpić w Rumunii tak, jak Hitler w Niemczech.

Ze świata i z kraju

APEL NARODÓW Z. S. S. R. DO LIGI NARODÓW.

Na ręce przewodniczącego 17 Zgromadzenia Ligi Narodów, Saavedra Lamas, złożony został memoriał, podpisany przez przedstawicieli Ukrainy, Gruzii, Kaukazu Północnego, Turkiestanu i Azerbejdżanu. Memoriał stwierdza, że sytuacja narodów wymienionych krajów nie doznała polepszenia, że

żyją one nadal pod reżymem terroru. Podpisani przedstawiciele narodów ujarzmionych przez Z. S. S. R. wyrażają nadzieję, że Liga Narodów z energią popierać będzie zasadę niezależności narodów i udzieli całego swego poparcia narodom, prowadzącym bohaterską walkę o wolność.

XII KONGRES MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH.

Dnia 16 i 17 września odbył się w Genewie XII Kongres mniejszości narodowych. Przewodniczył, jak zawsze, dr Wilfan i jak zawsze rej na kongresie wodzili Niemcy. Żydzi nie wzięli udziału w Kongresie, nie było też przedstawicieli Białorusinów. Ukraińców w tym roku reprezentował poseł U. N. D. O., Zenobiusz Pełenski oraz... dr W. Kisiłewski z Londynu, sekretarz londyńskiego „Biura Ukraińskiego".

Kongres uczcił pamięć zmarłego długoletniego swego sekretarza i organizatora, dra Ammende oraz zajął się dwiema kwestiami, ujętymi w szereg referatów: „Prawo do życia mniejszości Europy" oraz „Reforma Ligi Narodów w związku z prawami mniejszości".

Do nowoobranego stałego prezydium Kongresu ponownie wszedł dr Wilfan, a od Ukraińców pos. Pełenski. Następny kongres ma się odbyć w Londynie.

Pos. Pełenski wygłosił na Kongresie przemówienie pod hasłem: „Jesteśmy żywi, chcemy żyć". Ostro atakował rząd sowiecki za politykę na Ukrainie.

Kongres i w tym roku przeszedł bez większego zainteresowania i echa.

RUMUNIZACJA UKRAIŃCÓW PRAWOSŁAWNYCH.

Wyższe władze cerkwi prawosławnej w Rumunii nakazały wprowadzenie języka rumuńskiego do cerkwi, wsi i miast Bukowiny i Besarabii o ludności ukraińskiej. W języku rumuńskim ma być również prowadzone nauczanie religii oraz będą wygłaszane kazania. Prezydium bloku ukraińskiego przy bukowińskiej radzie diecezjalnej i kierownictwo ukr. bractwa prawosławnego na Bukowinie złożyły protest na ręce prawosławnego metropolity Wissariona.

SZKOŁY UKRAIŃSKIE WE FRANCJI.

Ukraińscy emigranci we Francji w poszczególnych ośrodkach swojego zamieszkania założyli 8 szkół ukraińskich dla dzieci emigrantów.

ZJAZD KOLONII UKRAIŃSKIEJ WE FRANCJI.

W Paryżu odbył się zjazd delegatów kolonii ukraińskiej we Francji. Prezesem Rady Generalnej emigrantów został Szumycki.

JAPOŃCZYCY WITAJĄ UKRAIŃCÓW.

Kolonia Ukraińców w Mandżugo urządziła w Charbinie uroczysty obchód - akademię ku czci Wodza ukraińskiego ś. p. S. Petlury. Do licznie zebranych na akademii Ukraińców wygłosił przemówienie powitalne delegat japoński, który, oddając hołd Wodzowi Ukrainy — S. Petlurze, życzył Ukraińcom „jedności narodowej — tego najlepszego pomnika dla waszego przedwcześnie wyrwanego z życia Wodza narodowego".

POŚWIĘCENIE MONASTERU W KRYSZCZATYKU.

W Kryszczatyku na Bukowinie dokonano poświęcenia po odnowieniu starego, pochodzącego z XVI w. monasteru ukraińskiego. Poświęcenia dokonał metropolita Bukowiny, Vissarion. Na poświęceniu byli obecni z Czerniowiec prefekt powiatu Vantu, który złożył na rzecz monasteru datek 20.000 lei. Prócz tego byli obecni przedstawiciele duchowieństwa prawosławnego oraz przedstawiciele kolonii ukraińskiej z Czerniowiec. (S. W.).

50-LECIE TOWARZYSTWA „MIRONOSYCI".

Towarzystwo „Mironosyci" w Czerniowcach obchodziło w tych dniach jubileusz 50-letniej działalności. W dniu 15 września odbyło się w miejscowej cerkwi grecko-kat. uroczyste nabożeństwo ku czci założyciela Tow., mitrata Kalestyna Kosteckiego i zmarłych członkiń. Wieczorem tego samego dnia odbył się uroczysty komers w ukraińskim Domu Narodowym. Przy tej sposobności zamianowano członkiniami honorowymi pisarkę Olgę Kobylańską, Kałużniacką, Pihuliakową i Hruszkiewiczową. Z Polski na tej uroczystości były obecne: pani Olena Kisilewska i p. Olga Aleksandra Duczymińska. (S. W.).

Z ŻYCIA UKRAIŃCÓW W MARMAROSKIEJ ZIEMI.

Wśród Ukraińców Ziemi Marmaroskiej zaczyna się budzić świadomość narodowa. Zamierzają oni wydawać swoje własne pismo celem ożywienia swego życia narodowego. Oprócz tego wszczęli oni starania celem otwarcia powszechnej szkoły z wykładowym językiem ukraińskim przy cerkwi grecko-katolickiej w Syhocie Marmaroskim. (S. W.).

Ś. P. BORYS ŁAZAREWSKI.

Z Paryża donoszą, że zmarł tu nagle w pociągu kolei podziemnej ś. p. Borys Łazarewski, znany literat ukraiński, wychowanek Tarasa Szewczenki, zwany ukraińskim Czechowem. Żył lat 65. (WU)

UKRAIŃSKI FILM „NATAŁKA POŁTAWKA".

Komunikują nam z Nowego Jorku, że po dłuższym przygotowaniu rozpoczęły się zdjęcia do pierwszego filmu ukraińskiego „Natałka Połtawka".

WARUNKI PRENUMERATY: W kraju: rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1. Zagranicą: rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Zakł. Graf. „DRUKPRASA", N.-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-4/